Redakcja Tel. 188-28, 102-28 Administracja Tel. [illegible] ul. Świrk [illegible] (dawniej [illegible]) Nr. 2.
Redaktor i [illegible] przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. [illegible] gr. [illegible] do domów 40 gr. Od dnia 1 [illegible] 193[illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. [illegible] kwart. (przy [illegible] [illegible])
Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XI. Nr. 190. Łódź, środa 10 lipca 1935 r.

Utrzymanie polityki równowagi między Berlinem a Moskwą wymaga silnej Francji i silnej Polski

ARTYKUŁ FRANCUSKI O REFORMIE WYBORCZEJ.

PARYŻ 10.7 W środowym „Journal" publicysta St. Brice zamieszcza artykuł o reformie wyborczej w Polsce. Uchwalenie tej ustawy wyborczej przez Sejm i Senat wykazuje, zdaniem St. Brice, że wielka reforma polityczna, przedsięwzięta przez zmarłego Marszałka

przeżyła jej twórcę.

Jest to sprawa zasadnicza. Nie można bowiem budować skutecznej polityki międzynarodowej inaczej, jak tylko na rządach silnych. Wewnętrzne trudności poszczególnych krajów stanowią oznakę czasu. Pokój nie zostanie zakłócony w Europie, o ile narody zainteresowane w utrzymaniu status quo zdołają

zaprowadzić ład

w swoich sprawach wewnętrznych. Min. Laval słusznie uważał, że jest to dla Francji nakaz najpilniejszy, który wpłynie na tok przyszłych negocjacyj dyplomatycznych. To samo można powiedzieć o Polsce. Utrzymanie polityki równowagi pomiędzy Berlinem a Moskwą ,zapoczątkowane przez Marszałka Piłsudskiego i kontynuowane przez jego następców, wymaga silnej Francji i silnej Polski. Już to samo wystarczy, aby stwierdzić doniosłość reformy, którą przedsięwzięto z myślą położenia kresu

niesnaskom dawnych partyj.

Przełom z r. 1926, jak się okazuje utorował drogę nowej konstytucji, opartej o silną władzę wykonawczą i o radykalnie przekształcony parlamentaryzm. Tego przekształcenia ma właśnie dokonać reforma wyborcza. Będzie to eksperyment, który odbije się echem daleko poza granicami Polski.

Ppułk. STEFAN CIEŚLAK.



znany i ceniony w szerokich kołach społeczeństwa łódzkiego został mianowany dowódcą pułku w Grudziądzu. Ppułk. Cieślak przebywał ostatnio w Stanisławowie.

Sensacyjne aresztowanie w Bułgarji

Szef kancelarji b. premjera pod kluczem.

Sofja 10,7 Wczoraj aresztowano szefa kancelarji byłego prezesa rady ministrów Georgjewa Karakułowa oraz generalnego sekretarza ministerstwa gospodarstwa narodowego Kumanowa. Przyczyna dokonanych aresztowań nie została dotychczas podana do wiadomości publicznej. Sprawiły one duże wrażenie w kołach politycznych.

—:o:—

Przechodzenie żydów na chrześcijanizm.

Opinja tygodnika berlińskiego.

Berlin, 10. 7. (PAT). — Wydawany przez hr. Reventowa tygodnik „Reichswart", wystepuje przeciwko przechodzeniu żydów na chrześcijanizm, powołując się na różnice rasową miedzy

żydami i aryjczykami.

Rozumne ustawodawstwa państwowe oraz budzace sie do życia samopoczucie rasowe — oświadcza pismo — uwolni Niemcy od ponownego wtargniecia żydów do narodu niemieckiego. jak to miało miejsce po rewolucji listopadowej.

Nieszczęśliwe rejsy statków włoskich.

Butelka z notatką.

Walencja, 10. 7. — Parowiec angielski „Trejenna" przyszedł z pomoca statkowi włoskiemu „Minerva" o którym od soboty brak było jakichkolwiek wiadomości, gdyż statek nie posiada

stacji radjowej.

„Minerva", który został uszkodzony, dał znać o swoim losie, puszczajac butelkę z notatką. Butelkę tę rybacy wyłowili w pobliżu Wysp Balearskich.

Bengasi, 10. 7. — Parowiec włoskiej marynarki handlowej „Attilio" zatonął z przyczyn nieznanych w ciagu 3 i pół minuty w odległości 6 mil morskich od brzegu. „Attilio" miał na pokładzie 900 tonn zboża, 16 członków załogi, 14 pasażerów i zdążał w kierunku Syrakuz.

21 osób utonęło.

Ambasador Łukasiewicz w Kijowie.

MOSKWA, 10.7 Ambasador RP. Łukasiewicz odleciał samolotem do Kijowa. Pobyt ambasadora w Kijowie potrwa około 10 dni.

3.500 Węgrów zaciągnęło się do szeregów armji włoskiej.

BUDAPESZT 10.7 Prasa węgierska donosi w dalszym ciągu o zgłoszeniach ochotników węgierskich do szeregów armji włoskiej, przeznaczonych do przyszłych walk na terenie Afryki wschodniej. Dotychczas zgłosiło się w konsulatach włoskich na Węgrzech

3.500 mężczyzn,

w tem 1.820 uczestników wojny światowej, 875 wysłużonych żołnierzy, przeszło 800 oficerów i 895 bezrobotnych.

Nadto zgłosiło się 420 kobiet, które po części służyły w dawnej armji austro - węgierskiej jako sanitarjuszki i kucharki.

Prasa podkreśla, że przyczyną masowych zgłoszeń węgierskich ochotników do szeregów włoskich nie jest chęć przeżycia przygód, lecz skrajna nędza.

Aresztowanie pomocnika Farona za upijanie dzieci.

Łuck, 10.7. Z polecenia prokuratora aresztowany został przywódca t. zw. kościoła narodowego, Antoni Jurgielewicz, pomocnik i prawa ręka Farona Jurgiewicz założył ostatnio placówkę na Wołyniu, usiłując rozbijać Kościół katolicki zapomocą miotanych oszczerstw i wprowadzania w błąd ludności miejscowej. Nakaz aresztowania nastąpił spowodu podstępnego zwabiania dzieci przez Jurgielewicza.

upijania ich,

a następnie dopuszczania się czynów niemoralnych.

Komuniście odebrano syna.

Ciekawy wyrok sądu berlińskiego.

Berlin. 10. 7. — Sąd berliński wydał wyrok, pozbawiający jednego ze znanych działaczy komunistycznych prawa wychowania swego

7-letniego syna,

który dotychczas nie został ochrzczony.

Kto zamordował właścicielkę sklepu tytoniowego?

Zagadkowa zbrodnia w Białymstoku.

BIAŁYSTOK, 10. 7. — Wczoraj lotem błyskawicy obiegła śródmieście wieść o wstrząsającem skrytobójczem morderstwie, dokonanem na osobie właścicielki sklepu tytoniowego przy ul. Sienkiewicza 38, 60-letniej Racheli Majzlerowej.

Po wejściu do mieszkania, domownikom przedstawił się straszliwy widok. Na podłodze, tuż przy przejściu z pokoju mieszkalnego do sklepu, leżała nawznak bezwładnie na ziemi Majzlerówa, bez żadnych oznak życia. Po zbliżeniu się do zimnych już zwłok, zauważono na szyi

kawałek sznura,

grubości ołówka, a na ustach krwawą pianę.

Na twarzy widniały w kilku miejscach lekkie pokaleczenia oraz ciemna szrama na [illegible]czku. Majzlerowa miała również pokaleczone ręce i nogi. Obok na ziemi leżały sztuczne zęby oraz kolczyk.

Władze bezpieczeństwa wszczęły energiczne śledztwo. Zatrzymani zostali

córka i zięć zamordowanej,

małżonkowie Hirsz i Liza Halpernowie, którzy badani są przez władze.

Bliższych szczegółów, dotyczących przebiegu popełnionego morderstwa dotychczas nie ustalono. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Majzlerowa zamordowana została około godz. 10—10.30 wieczorem. W tym czasie nikt z sąsiadów nie zauważył nikogo wchodzącego lub wychodzącego z mieszkania Majzlerowej.

Dolar 5.24

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.26, w płaceniu 5.24; dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.05; funt angielski w żądaniu 26.30, w płaceniu 26.20; rubel złoty w żądaniu 4,70, w płaceniu 4.65; marka niemiecka w żądaniu 1.80, w płaceniu 1.79; za 100 fr. franc. 35.00, płaceniu 34,70. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.24 i 5.23, funty angielskie po 26.07

Prokurator pociągnął do odpowiedzialności 16-stu b. RADNYCH

PROCES ODBĘDZIE SIĘ W SIERPNIU.

ŁÓDŹ 10.7 W konsekwencji burzliwych awantur jakie miały miejsce na posiedzeniu rozwiązanej rady miejskiej w dniu 28 maja rb. i przeprowadzonego śledztwa urząd prokuratorski pociągnął do odpowiedzialności karnej z art. 128 KK.

16 byłych radnych.

Rozprawa publiczna przeciwko oskarżonym odbyć się ma w miesiącu sierpniu przed sądem grodzkim.

Z Obozu Narodowego odpowiadać ma 11 radnych: Kowalski, Czernik, Belka, Miłoch, Stolarek, Kożuchowski, Kwiatkowski, Gonera, Sośnicki, Siedlanowski i dr. Rostkowski.

Z Frakcji Socjalistycznej dwóch: Urbach i Goliński i trzech żydów: Wajcman, Sztajnsznajder i Holenderski.

W związku z przewlekającą się sprawą nominacji tymczasowego prezydenta Łodzi, co odbija się ujemnie na zasadniczych decyzjach w gospodarce samorządowej Łodzi, wyjechała do Warszawy delegacja czynników obywatelskich Łodzi, aby interwenjować w tej sprawie u ministra spraw wewnętrznych, zaznaczając przy sposobności, że życzeniem tych sfer jest, aby na stanowisko prezydenta Łodzi mianowany został inż. Wojewódzki.

SZCZYT NAIWNOŚCI.

Niezwykłe oszustwo w Łodzi.

Łódź, 10,7 Ofiarą niezwykłego oszustwa padł Andrzej Jaworski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Podgórnej 73.

Jaworski przed kilku dniami sprzedał posesję, za którą otrzymał kilkanaście tysięcy złotych. Wieść o sprzedaży posesji ściągnęła do Jaworskiego rozmaitych pośredników proponujących mu

„ bardzo dobre interesy".

Między takimi pośrednikami znalazł sie również jakiś pomysłowy oszust, który zaproponował Jaworskiemu niemniej i nie więcej jak podwojenie pieniędzy otrzymanych ze sprzedaży domu. Jaworski w naiwności swej uwierzył sprytnemu oszustowi i zgodził się na jego propozycję.

Oszust tymczasem przyniósł do mieszkania Jaworskiego jakąś maszynę do „podwajania" kapitału naiwnego łodzianina.

Wyciągnąwszy od Jaworskiego kwotę 7,000 złotych w banknotach 100 i 500 złotowych oszust na każdy z pojedyńczych banknotów położył papier odpowiedniego formatu i wszystko następnie włożył do owej „cudownej" maszynki, zalecając Jaworskiemu uważać bacznie na maszynkę i po trzech dniach wyjąć z niej

gotowe banknoty.

Zawodolony z takiego obrotu rzeczy Jaworski wręczył oszustowi suta zapłatę i cierpliwie czekał przez trzy dni.

Wczoraj wieczorem naiwny łodzianin przystąpił do otworzenia maszynki. Zrozumiałe też było jego przerażenie, gdy w maszynce ujrzał tylko skrawki papieru a swoich pieniędzy ani śladu.

Zrozumiał wreszcie że padł ofiarą oszusta, który przywłaszczył sobie 7,000 złotych. Poszkodowany Jaworski zameldował o wszystkiem policji, która wszczęła energiczne dochodzenie.

—oo—

ECHA MECZU BOKSERSKIEGO.





Zdjęcia nasze przedstawiają charakterystyczne momenty walki. Na lewo: Schmeling lewą ręką powstrzymuje natarcie przeciwnika. Na prawo: Schmeling udaremnia atak Paolina.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

11-tu oskarżonych...

Przed procesem o zamordowanie ś.p. min. Pierackiego.

Warszawa, 10 lipca. Śledztwo w sprawie zamordowania śp. min. gen. Bronisława Pierackiego zostało już ukończone.

Uczestnikom zamachu, którzy przebywają obecnie w więzieniu w Warszawie doręczono już do odczytania akta śledztwa. Wszyscy oni należą do kół wywrotowców ukraińskich

spod znaku O. U. N.

Zostali oni aresztowani na terenie Małopolski we Lwowie i w Krakowie.

Wobec bardzo dużego materjału sprawy, prawdopodobnie studjowanie aktów śledczych potrwa jeszcze czas dłuższy.

Przypuszczają, że rozprawa potrwa około 3 tygodnie. Rozprawa będzie jawna. Komplet sędziowski składać się będzie z 5 sędziów. Trybunałowi przewodniczyć będzie prezes Duda, a referentem sprawy będzie sędzia Dąbrowa.

Oskarżać będą prokuratorowie: Rudnicki i Żeleński. Powództwo cywilne zgłosi koło 4-go p. p leg. którego oficerem był śp. min. gen. Pieracki

Opracowanie aktu oskarżenia jest już na ukończeniu.

Oskarżonych jest 11-stu.

500 złotych nagrody

za schwytanie „Upiora Radości".

Warszawa, 10,7 Pościg za krwawym „upiorem z Radości", Wacławem Bądzyńskim mordercą posterunkowego Biniszewskiego i Władysława Jesiotra, nie dał jeszcze

żadnego rezultatu.

Policja wyznaczyła 500 zł. nagrody za wskazanie miejsca ukrycia się lub przyczynienie się w inny sposób do ujęcia zbrodniarza.

Tylko 200 osób

zarejestrowało się dotąd w biurze magistratu.

Łódź, 10. 7. — Jak podaliśmy już od dnia 8 bm. zarząd miejski prowadzi rejestrację osób, którym przysługiwać będzie prawo głosowania do Senatu.

Według teoretycznych obliczeń liczba uprawnionych winna wynosić w Łodzi od 6 do 10 tysięcy osób.

Tymczasem w ciągu ubiegłych dwóch dni zarejestrowało się dotychczas

niespełna 200 osób.

Wszyscy zatem zwlekają i narażą się na wzmożoną frekwencję w ostatnich dniach rejestracji, która kończy się 13 b. m.

Rejestrować można się w godzinach od 10 — 13 i od 17 do 21, ulica Pomorska 16.

—o—

Zdarzenia i wypadki

(—) W bramie domu przy ul. Piotrkowskiej 90 strzelił do siebie z rewolweru 2?letni Machel Neumark, kupiec z Koluszek. Neumark walczy ze śmiercią w szpitalu.

(—) W nowym Sejmie zamiast BB ma działać Związek Pracy Społecznej. Misję zreorganizowania BB. otrzymał dotychczasowy generalny sekretarz stronnictwa pos. Brzęk - Osiński.

(—) Ponad 100 tysięcy ludzi ma pilnować porządku w dniu święta narodowego Francji 14 lipca.

(—) Przy ul. Piotrkowskiej 121 dokonano włamania do 4-pokojowego mieszkania Roberta Switgalla przedstawiciela firmy „Gnaszyńska Manufaktura". Łupem złoczyńców padła garderoba, bielizna, srebro stołowe wartości 10 tysięcy zł.

(—) Przy ul. Mostowej Nr. 27 wydarzyła się wczoraj katastrofa budowlana.

Wpobliżu kolonji urzędniczej i oficerskiej, wznosi się kilka budynków. Przy budowie zatrudniony był majster Wincenty Arbeiter, miesz. Radogoszcza oraz kilku robotników - murarzy.

Wczoraj z nieustalonych dotąd przyczyn zawaliło się rusztowanie. Ze znacznej wysokości spadł na ziemię majster i dwóch robotników: Stanisław Garliński (Zgierska 74) i Marjan Gajor.

Garliński doznał ciężkich obrażeń wstrząsu, Arbeiter i Gajor — lżejszych kontuzyj. Garliński przewieziony został do szpitala ubezpieczalni, dwaj pozostali po opatrunku na kurację do domu.

(—) W nowym Targu zmarł nagle na udar serca śp. inż. Jerzy Drecki, zastępca naczelnego dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego. Śp. inż. Drecki urodził się w Łodzi.

(—) P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj na kolejnej łącznej audjencji prezesa rady ministrów Walerego Sławka, generalnego inspektora sił zbrojnych gen. dyw. Edwarda Rydza - Śmigłego i ministra spraw zagranicznych Józefa Becka.

(—) Pani Aleksandra Piłsudska z córkami przybyła statkiem z Konstancy do Stambułu, gdzie zatrzymą się przez trzy dni.

(—) Z wpływów Pożyczki Inwestycyjnej Fundusz Pracy otrzymał na roboty publiczne 20.150.000 złotych. Suma ta została rozdzielona między poszczególne województwa, w zależności od stopnia nasilenia bezrobocia. Największe kredyty otrzymało województwo łódzkie — 4.370.000 zł.

(—) Na ulicy Pryncypalnej dokonano napadu na Andrzeja Nowaka policjanta zamieszkałego w Chojnach. Trzech sprawców aresztowano.

(—) Strajk w cegielniach został zlikwidowany.

(—) B. radny miejski Golański Jan pociągnięty rzekomo do odpowiedzialności sądowej w związku z nadużyciami kolejowemi nie był ani zawieszony w swych czynnościach służbowych, ani przesłuchiwany.

—00—

Rzeźnik zabił ojca 6-ga dzieci

podczas konfiskaty mięsa.

Tarnów, 10. 7. — W Gumniskach pod Tarnowem rozegrała się zbrodnia, która wstrząsnęła opinją Tarnowa i okolicy. O godz. 18.30 do masarza Nowickiego Antoniego, lat 29, przybyła policja i skonfiskowała mu zabitą świnię

bez oględzin weterynaryjnych.

W czasie konfiskaty Nowicki zdradzał wybitny niepokój chodząc po izbie z nożem masarskim w ręku. Wygląd Nowickiego był tak podejrzany, że zastępca komendanta posterunku Głąb z karabinem w ręku czuwał, by Nowicki nie uderzył nożem urzędnika gminnego Wiślickiego, który brał udział w konfiskacie.

Po skonfiskowaniu mięsa, wzburzony Nowicki wybiegł z nożem na ulicę i przebił nim swego sąsiada, również masarza,

ojca 6-ciorga dzieci,

Władysława Ratowskiego, lat 58, podejrzewając go, iż właśnie on zrobił na niego doniesienie. Nowicki uderzył Ratowskiego nożem w brzuch tak silnie, że żołądek został bardzo poważnie naruszony.

Ratowskiego po tymczasowem zaopatrzeniu przewieziono do szpitala powszechnego w Tarnowie, gdzie przeprowadzono operację. Stan Ratowskiego jest bardzo ciężki.

Nowickiego policja aresztowała i odstawiła do więzienia w Tarnowie. Po drodze Nowicki

udawał warjata.

Przy tej sposobności należy zauważyć, że jeszcze przed półtora miesiącem Nowickiemu, który posiadał sklep masarski na Pl. Burek w Tarnowie sklep ten zamknięto i opieczętowano spowodu przybijania przez niego na mięsie fałszywych pieczęci. Sprawy te skierowano do prokuratury Sądu Okręgowego w Tarnowie.

Zdradliwe kwiatki nad brzegiem sadzawki

Rodzice stracili dziecko.

PIOTRKÓW 10.7 We wsi Nowa Wieś, gm. Woźniki w godz. popołudniowych wydarzył się tragiczny wypadek, spowodowany brakiem opieki rodzicielskiej, który pociągnął za sobą śmierć

półtorarocznego dziecka.

Zaraz po spożyciu obiadu właściciele zagrody wiejskiej Dwornikowie, udali się w pole nie zamykając drzwi, ze względu na gorąco. Z okazji tej skorzystała ich półtoraroczna córeczka, Sabinka, która wyszła z domu i udała się na podwórze, gdzie znajdowała się sadzawka. Tu dziecina, nie zdając sobie sprawy z grożącego jej niebezpieczeństwa, zabawiała się nad brzegiem

rwaniem kwiatków

i w pewnym momencie straciwszy równowagę — wpadła do wody, gdzie znalazła śmierć.

Rodzice po powrocie do domu zauważyli brak dziecka i wszczęli niezwłocznie poszukiwania w całym domu, które jednak nie dały rezultatu. Tchnięci złem przeczuciem udali się nad brzeg sadzawki, w której po dłuższych poszukiwaniach odnaleźli wreszcie swą stratę, wydobywając zimne już zwłoki dziecka. Natychmiastowy ratunek nie dał żadnych wyników.

Policja spisała nieoględnym rodzicom protokół za brak opieki.

Fabryki koronek nie mogą nadążyć zamówieniom

Łódź, 10,7 Przemysł hafciarski ulega obecnie likwidacji, ponieważ hafty wychodzą z mody, natomiast świetną konjunkturą

cieszą się koronki.

O ile maszyny hafciarskie sprzedaje się na szmelc to koronkarstwo inwestuje coraz to więcej maszyn i nie może nadążyć zamówieniom. Przemysł, pracujący już dotąd po 18 godzin dziennie, otrzymał pozwolenie od inspektora pracy do rozpoczęcia nocnego turnusu. Niektóre hafciarnie przerzuciły się na koronki, wobec czego w Kaliszu, który jest ośrodkiem tego przemysłu, powstał cały szereg nowych przedsiębiorstw koronkarskich.

Z czynnych maszyn większość pracuje w Kaliszu, około

40 maszyn pracuje w Łodzi,

około 100 maszyn w Warszawie. Wartość produkcji koronek w r. 1934 ocenia się na 1,600,000 zł. natomiast wartość produkcji haftów tylko na 350,000 zł., Przy stosunkowo małej i dalej kurczącej się produkcji haftów dotkliwie daje się odczuwać stosunkowo mały w absolutnych cyfrach import haftów zagranicznych, a zwłaszcza szwajcarskich. Fabryki koronek sprowadzają z zagranicy surowiec zwany „cambric".

Decydującą rolę w koronkarstwie odgrywa produkcja maszynowa, wykańczanie wykonywane jest ręcznie przeważnie na własnych warsztatach, część przedsiębiorstw jednak oddaje koronki

do wykańczania chałupnikom.

Powodzenie koronek mechanicznych leży w ich niezwykłej taniości. Ręczne koronki pod względem taniości nie wytrzymują konkurencji z koronkami mechanicznemi.

Pomiędzy fabrykantami koronek niema porozumienia cennikowego, natomiast uregulowana jest wysokość płac robotniczych.

SPRAWCA NIEMORALNEGO CZYNU

kominiarz powiesił się na pasku.

Z Zawiercia donoszą:

Kominiarz Konstanty Olesik z Zawiercia wszedł do pewnego mieszkania gdzie zastał tylko żonę lokatora tego mieszkania kobietę 34-letnią, którą zniewolił.

Mąż napadniętej złożył o tem meldunek w policji, która wszczęła dochodzenia.

Wiadomość ta rozeszła się po całem Zawierciu lotem błyskawicy i była powszechnie komentowana. Olesik znany na terenie Zawiercia, był wytykany przez wszystk. palcami tak że nie mógł się pokazać na ulicy.

Wczoraj w południe Olesik udał się do jednego z pokoi swego mieszkania, twierdząc, że jest zmęczony i musi się położyć spać. Po pewnym czasie do pokoju tego wszedł jeden z domowników, który ku swemu przerażeniu zauważył Olesika

wiszącego na pasku.

Mimo, że Olesik został natychmiast odcięty, nie udało go się powrócić do życia.

Wiadomość o samobójstwie sprawcy czynu wywołała w całem mieście silne poruszenie.

Pim mówi o deszczu...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 10. 7. — W dniu wczorajszym o godz. 8 rano temperatura wynosiła 17 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 7 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 748,2 milimetra. Tendencja barometryczna — powolny spadek ciśnienia.

Wiatry północno-zachodnie z szybkością do 1 metra na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o małem przejściowem zachmurzeniu. Przed wieczorem możliwy przelotny deszcz.

Na terenie całego kraju temperatura w granicach od 16 do 26 stopni powyżej zera.

Schloesserowska Manufaktura w pełnym ruchu.

Dziś uruchomiono tkalnię i wykończalnię.

Łódź, 10.7. W związku z likwidacją strajku w Schloesserowskiej Manufakturze w Ozorkowie i podjęciem przez robotników pracy w dniu wczorajszym, od dziś fabryka znajduje się w pełnym ruchu, bowiem wślad za oddziałami przygotowawczemi uruchomiono dziś tkalnię i wykończalnię.

ŻYCIE PABJANIC.

Żelazna miotła

w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Pabjanic

Jak w swoim czasie donosiliśmy, w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Pabjanic za czasów b. dyrektora tejże kasy, p. Romana Jabłońskiego, zapanowały wielkie nieporządki, które ujemnie wpłynęły na całokształt interesów kasy i naraziły tę instytucję na wielkie straty. Ponieważ za działalność kasy odpowiedzialne majątkowo jest miasto, przeto wszystkie straty, powstałe dzięki nieumiejętnemu prowadzeniu instytucji przez nieodpowiednich ludzi, pokryć będzie musiało miasto

z własnych funduszów.

Nic też dziwnego, że po ujawnieniu nieporządków i poinformowaniu ogółu społeczeństwa o ich rozmiarach, pomimo usilnych starań zainteresowanych ludzi w celu zatuszowania sprawy, podniósł się ogólny głos protestu, który spowodował, że dyr. Jabłońskiego zawieszono w czynnościach służbowych, oraz rozwiązano zarząd i radę nadzorczą.

Do tychże władz powołano nowych ludzi z nominacji, przyczem dyrektorem został rutynowany bankowiec zamiejscowy p. Modzelewski.

Wymieniony z całą energją zabrał się do unormowania interesów w świetnie niegdyś rozwijającej się placówce finansowej, jaką była Komunalna Kasa Oszczędności m. Pabjanic. Wytknąwszy sobie za cel postawienie instytucji na odpowiednim poziomie, z całą bezwzględnością zwalcza

wszelkie złe strony

tak organizacji wewnętrznej, jak też stosunków zewnętrznych, które zostały zaprowadzone przez p. Jabłońskiego, niechybnie doprowadziłby K.K.O. do kompletnej ruiny.

Personel kasy również uległ pewnemu przetasowaniu, przyczem kilku urzędników przeniesionych zostało do biur miejskich. — Obecnie, jak nam wiadomo, cały personel otrzymał wymówienie pracy i w najbliższym czasie 5 osób ma być zredukowanych.

Jak z tego wynika, w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Pabjanic zapanowała żelazna miotła.

POSZERZONA ULICA.

Na ul. Zamkowej znajduje się olbrzymi teren ziemi, będący własnością firmy Krusche i Ender w Pabjanicach, na którym znajdują się t. zw. domy familijne, t.j. domki robotnicze oraz przylegające do nich boisko sportowe firmy. Ogrodzenia domków robotniczych, wysunięte były

kilka metrów w głąb

chodnika ul. Zamkowej, na co specjalnej uwagi nikt nie zwracał, bowiem ogrodzenia te pochodziły z dawnych czasów. Obecnie firma przystąpiła do naprawy zepsutych już niskich płotków, zastępując je nowemi, które poczęła ustawiać dokładnie w tych samych miejscach. Na fakt ten ktoś baczniejszy zwrócił uwagę i doniósł Zarządowi Miasta, który po sprawdzeniu faktu że firma Krusche i Ender nieprawnie wchodzi w posiadanie kilku metrów ziemi, należącej do miasta, a przeznaczonej na ulicę, spowodował przesunięcie ogrodzeń na właściwe miejsce. Dzięki temu ul. Zamkowa w tem miejscu uzyskała należną jej i przewidzianą w planie szerokość.

ZA ZBIÓRKĘ PRZED FABRYKĄ.

Żonę zabójcy dyr. Kanenberga, Tysiakową, zatrzymała policja. Powodem aresztu było zbieranie dobrowolnych datków od robotników, wychodzących z fabryki Krusche i Ender na koszty procesu. Tysiakową odprowadzono do Komisarjatu

Śmiertelny upadek murarza

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 10 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych przy zbiegu ulic Stodolnianej i Podrzecznej spadł z rusztowania z wysokości drugiego piętra 70-letni Józef Sługowski, murarz, zamieszkały przy ulicy Krawieckiej. Sługowski odniósł ogólne ciężkie obrażenia ciała. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej przewiózł ofiarę wypadku do szpitala św. Józefa, gdzie Sługowski mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł nad ranem.

— Wczoraj o godzinie 8 wieczorem w bramie przy Bałuckim Rynku 10 usiłował pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny, pomieszanej z alkoholem około 40-letni mężczyzna, nieznanego nazwiska. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperata do szpitala miejskiego w Radogoszczu.. Stan desperata groźny.

— Wczoraj popołudniu w mieszkaniu rodziców, przy ulicy Piekarskiej 16 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 29-letnia Helena Sylert, bez zajęcia. Desperatce udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Przyczyną — niesnaski rodzinne.

— Na ulicy Mickiewicza został najechany wozem 4-letni Berek Dobrzyński, zamieszkały przy ulicy Mickiewicza 1. Chłopcu, który odniósł ogólne obrażenia ciała udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Limanowskiego wypadł z tramwaju i odniósł ogólne, lekkie na szczęście obrażenia ciała 34-letni Chaim Weber, zamieszkały pod Aleksandrowem. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W bójce przy ulicy Bednarskiej odniósł okaleczenia głowy 27-letni Alfred Benke, niewiadomego miejsca zamieszkania. Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz pogotowia.

ŻYCIE ZGIERZA.

Strajk robotników sezonowych.

Czy nadejdą pieniądze?

Wczoraj o godz. 10 rano odbyła się w Zarządzie Miejskim konferencja delegatów robotników miejskich z prezydentem miasta. Na chwilę przed konferencją wszyscy robotnicy wstrzymali się od pracy na znak protestu aż do godziny 11,30.

Na konferencji omawiana była sprawa dwutygodniowego wymówienia pracy oraz sprawa postulatów robotniczych.

Co do wymówienia prezydent oświadczył, że jest to tylko formalność, gdyż obecnie fundusze wyczerpały się i Zarząd Miejski spodziewa się nowych; gdy te nadejdą, praca będzie normalnie kontynuowana dalej. Gdy jednak spodziewane fundusze niedopisałyby, Zarząd Miejski zmuszony będzie oddalić

połowę robotników

Postulaty robotników Zarząd Miejski odeśle do czynników miarodajnych.

Odpowiedź Zarządu Miejskiego delegaci przedstawili wczoraj na zebraniu Centralnego Związku. Robotnicy takiem rozwiązaniem sprawy nie zadowolili się i uchwalili żądania swe poprzeć akcją strajkową.

Dzisiaj ma się rozpocząć strajk okupacyjny aż do odwołania.

ZA KRADZIEŻ PODUSZKI 10 miesięcy.

Wczoraj Sąd Grodzki w Zgierzu rozpatrywał sprawę karną przeciw Władysławowi Rzepnikowskiemu, który 14 kwietnia skradł wiszącą na płocie puchową poduszkę wartości około 30 zł na szkodę Rubina Haima zam. w Głownie. Oskarżony do winy się przyznał i wyjaśnił, że był bardzo pijany, a nie mogąc patrzeć, jak żydzi w niedzielę wietrzą pościel, wziął jedną poduszkę, którą następnie sprzedał w Łodzi za 3 złote.

Sąd zważywszy, że oskarżony był już 7 razy karany za kradzieże i oszustwa, i mimo to żadnej poprawy nie wykazał, skazał go na 10 miesięcy więzienia

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Stowarzyszenie restauratorów zwróciło się do Izby skarbowej w Warszawie z prośba, aby przy przyznawaniu nowych koncesyj dla prowadzenia restauracji względnie przy zatwierdzaniu nowych zastępstw, zasięgana była opinia stowarzyszenia co do fachowości osób, którym przyznana będzie koncesja. Restauratorzy proponują że w praktyce mogą nawet ułatwić tę procedurę w ten sposób, że osoby zgłaszające się po koncesję, będą uprzednio otrzymywały w stowarzyszeniu opinję o sobie. Uniemożliwi to otwieranie restauracyj przez niefachowców lub spekulantów, którzy szkodzą całej tej gałęzi przemysłu.

* * *

W związku z przekazaniem orzecznictwa karnego w zakresie ochrony pracy inspektorom pracy, ześrodkowane będzie rozpoznawanie wszystkich odwołań od orzeczeń karnych w rękach jednego sędziego w każdym sądzie okręgowym. Ma to na celu umożliwienie specjalizacji sędziom w dziedzinie prawa o ochronie pracy.

* * *

Po długich staraniach zarząd Tow. Przyjaciół Saskiej Kępy, Kamionka i Gocławka uzyskał obietnicę uruchomienia linji autobusowej, łączącej Saską Kępę ze śródmieściem. Linja ta miała być uruchomiona w pierwszej dekadzie ub. m., przyczem dokonano nawet wizji lokalnej i wyznaczono przystanki na tej linji. Obecnie mieszkańcy Saskiej Kępy są zaniepokojeni faktem, że dotychczas nie przystąpiono do realizacji zapowiedzi. Nie ustawiono nawet jeszcze przystanków. Wobec tego zarząd Tow. Przyjaciół Saskiej Kępy zdecydował podjąć energiczne starania w celu przyspieszenia uruchomienia omawianej linji. Linja ta miałaby również duże znaczenie dla wszystkich mieszkańców Warszawy, albowiem stanowiłaby dogodny dojazd do plaż i klubów sportowych.

* * *

W tygodniu od 17 do 23 ub. m. koszty wyżywienia w Warszawie rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób w porównaniu z tygodniem poprzednim wzrosły o 1,3 proc. i wynosiły przeciętnie dziennie 2 zł. 39 gr.

* * *

Jadzia Andrzejewska będzie partnerką Adolfa Dymszy w filmie „Wacuś". Pozatem istniał również projekt, aby Jadzia grała rolę tytułową w filmie „Hania". Wogóle akcje Andrzejewskiej poszły wgórę. Polował na nią dyr. Szyfman, a wychwycił Fryderyk Jarossy, który organizuje od września nowy teatr na ulicy Kredytowej. Zawarł więc z nią umowę z tem, że ma prawo pierwszeństwa angażowania jej również do filmu, gdyby pewne plany zostały zrealizowane. Mianowicie przyjechał do Warszawy brat Jarossy'ego, filmowiec z Paryża, i zamierza tu nakręcić obraz własnej produkcji. Jeśli plany te się powiodą, Jadzia Andrzejewska grałaby w filmie produkcji „Jarossy Freres".

KRATECZKI.

...i wyrżnął go w buzię.

OSOBLIWE INKASO.

Swoją drogą dziwne obyczaje mają te nasze żony. Wyjeżdżając na letnisko zapowiadają, byśmy oszczędzali byśmy skromnie się prowadzili, byśmy nie wydawali pieniędzy na to, co mamy w domu itp., a jednocześnie zabierają na to letnisko wszystkie rozsądne naczynia i zmuszają nas do stołowania się w restauracjach.

Bo zastanówmy się tylko nad sytuacją: prawda, że mamy „do dyspozycji" sześć szklanek, ale przecież te sześć szklanek w ciągu sześciu dni już jest brudnych, a ostatecznie trudno wymagać od poważnego mężczyzny, aby sobie sam mył szklanki. W rezultacie szklanki wprawdzie są, ale brudne więc pożytku z nich i tak żadnego niema.

Pozatem nie z samych szklanek człowiek przecież żyje. Zdarza się, że człowiek wracając nad ranem z szynku poczuje nagle apetyt na talerz grochówki. Kupuje więc grochówkę w kostkach idzie zadowolony do domu, aby sobie zupkę na gazie w ciągu kilku minut ugotować i — co się okazuje? Gdy człowiek zaczyna po kuchennym kredensie szukać jakiegoś naczynia, wychodzi na jaw że w całym domu nie pozostawiono ani jednego garnka czy rondelka i jest tylko jedna, jedyna patelnia. Dla człowieka dobrej woli, jakim jest niewątpliwie „słomiany wdowiec" dobra i patelnia po kilkunastu wódkach. Gotuje więc zupkę na patelni i je ją potem łyżeczką od herbaty wprost z tej patelni, gdyż naturalnie niema ani jednego talerza już choćby nie głębokiego, a płytkiego.

Wogóle po wyjeździe żon na letnisko okazuje się, że kobiety jednak są stworzeniami dziwnie nielogicznemi i niekonsekwentnemi. Znalazłem w kredensie trochę czarnej kawy. To prawda. Ale jak ją ugotować w prymitywnych letnich warunkach? Żadnego naczynia do zmielenia jej, żadnego do ugotowania. W rezultacie znalazłem moździeż, w którym kawę z wściekłością utłukłem (połowa przy tej okazji powylatywała na podłogę, z której ją trzeba było skrzętnie zbierać). A do ugotowania musiałem zużyć czajnik od herbaty, w którym kawa się wprawdzie ugotowała ale ugotowana w nim nazajutrz herbata była nie do picia. Dziwna rzecz swoją drogą, że herbata jako taka jest zupełnie dobra, kawa jako taka również stanowi napój nie do pogardzenia, a tymczasem połączenie kawy z herbatą jest obskurne. To są właśnie tajniki sztuki kulinarnej, a o których mężczyzna dowiaduje się dopiero latem, gdy jest zdany na własne siły.

Dalszym dowodem dziwnej umysłowości kobiet jest taki fakt: zostawia żona cukier, zostawia herbatę, szklanki i czajnik, ale zapomina zostawić czajniczka do parzenia herbaty. I w jaki sposób zrobić sobie rano szklankę herbaty? Wpadłem wprawdzie na genjalny pomysł, ale szklanki są już zdaje się po nim nie do użycia. Wsypuję mianowicie do szklanki trochę suchej herbaty i wlewam następnie gorącej wody. Herbata jest wprawdzie nieco trudna do picia, gdyż kawałki herbaty pływają po niej, „wte i wewte", ale napój jest mocny, aromatyczny i nadaje się do picia. Tylko jedno ale: po dwóch — trzech dniach resztki w szklance pleśnieją i nie można już z niej pić. Jakaś kobieta radziła mi wprawdzie, aby szklankę umyć, ale nie mogę przecież robić nieuczciwej konkurencji służącym, pomywaczkom itp.

Słowem życie słomianego wdowca nie jest wcale takie godne zazdrości jakby się to wydawało naszym żonom. One sobie wyobrażają, że my w mieście nic innego nie robimy, tylko pijemy wódkę i konjak (a ja sam piję bardzo często także i wodę), uwodzimy dziewice (gdzie one są?), tańczymy, bawimy się i wogóle szalejemy. Tymczasem rzeczywistość jest znacznie smutniejsza, trzeba bowiem czasami przynajmniej trochę popracować, a na zabawę niezawsze jest gotówka — ten wymarzony, eteryczny i abstrakcyjny ideał dzisiejszych czasów.

W PYSK.

Rafałowi Okwiecińskiemu z ulicy Nawrot 131 należy się od Mieczysława Dybuły z ulicy Wodnej 31 20 złotych. Sumka niezła, na skromniutką kolacyjkę wystarczy, ale Dybuła forsy oddać nie chciał. Wreszcie 21 lutego rb. Okwieciński wybrał się osobiście do Dybuły po dług. Dybuła jednak nietylko nie oddał pieniędzy ale wyrżnął Okwiecińskiego w tak zwany pysk i zrzucił go ze schodów. Okwieciński wystąpił przeciwko niemiłemu dłużnikowi w związku z czem Sąd Grodzki skazał Mieczysława Dybułę na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

MŁODY WIEŚNIAK

PRZEBIŁ PŁUCO KOSĄ.

Ze Skolego donoszą:

W Kruszelnicy obok Skolego wydarzył się okropny wypadek śmierci 20-letniego młodzieńca Mikołaja Jaworskiego. Jaworski kosił na własnem polu trawę, a gdy kosa się nieco przytępiła, wziął kamień, stanął sobie na małym pagórku i zaczął ją ostrzyć. Nagle pośliznął się i padł na kosę, która przebiła mu lewe płuco. Nieszczęśliwy zdołał jeszcze wyciągnąć śmiertelne narzędzie które przebiło go na wylot, z żałosnym jękiem zawołał „mamo" i skonał. Rozpacz matki nie ma granic.

Wdowa po żołnierzu amerykańskim

nie chce pożyczać ludziom...

Z Kobrynia donoszą:

Marja Woronowa, mieszkanka wsi Bątcze w pow. kobryńskim, jest wdową

po żołnierzu amerykańskim,

który zginął w czasie wojny światowej. Od rządu Stanów Zjednoczonych otrzymuje miesięcznie 30 dolarów renty i z tego powodu uchodzi w okolicy za bogatą i jest nagabywana przez sąsiadów o pożyczki, których zresztą nie zwracaja.

Woronowa długo myślała, w jaki sposób tak się urządzić, ażeby nie pożyczać a niezrażać sobie ludzi odmową i wykombinowała taki sposób: Oto pewnej nocy przy pomocy domowników wykonała w dachu otwór i następnego dnia narobiła dużo krzyku, że w domu jej byli złodzieje i skradli jej z zamkniętego kufra 1000 dolarów, otwierając kufer przy pomocy klucza, który był ukryty w pantoflu pod łóżkiem.

O kradzieży jednak nie meldowała odrazu ani policji ani nawet sołtysowi, to też policja powzięła pewne podejrzenia co do prawdziwości jej meldunku, który wreszcie po kilku dniach złożyła na posterunku.

Równocześnie Woronowa dowiadywała się w jaki sposób możnaby uzyskać pozwolenie

na posiadanie broni.

Istnieje zatem uzasadnione przypuszczenie, że Woronowej chodziło tylko o otrzymanie zezwolenia na posiadanie broni, gdyż mieszka na odległym od wsi chutorze i uchodzi za zamożną oraz o uzyskaniu powodu do nieudzielania pożyczek swoim sąsiadom bez zrażenia ich sobie.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 10 lipca wieczorem:

RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Arje i pieśni w wykonaniu Jana Kiepury (płyty)
16.00 „Lato dla zdrowia i urody" — pogadanka dla kobiet
16.15 Kwartet fortepianowy
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Muzyka baletowa w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
18.00 Wesoły skecz Juljana Tuwima p. t. „Karjera Johna Nobody"
18.15 „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Katowic
18.30 „Radosne dni" — pogadanka dla dzieci, pióra J. Gażyńskiej
18.45 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.50 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Drobne utwory polskie w wykonaniu L. Robowskiej
19.50 „Świat się śmieje" — przegląd humoru zagranicznego
20.00 „Nasz rynek warzywny" — pogadanka rolnicza
20.10 Muzyka lekka z Wilna
20.35 Dziennik wieczorny
20.45 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
20.50 „Henryk Wieniawski — genjusz gry skrzypcowej" (odczyt z Krakowa)
21.00 Koncert złożony z utworów H. Wieniawskiego
21.35 Odczyt o Marszałku Piłsudskim — wygłosi A. Kawałkowski
21.45 Koncert chóru Dana
22.05 Wiadomości sportowe ogólne
22.11 Wiadomości sportowe lokalne
22.15—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Rewja solowych instrumentów z płyt
18.30 Listy od dzieci — omówi red. B. Stefański
18.45 Piosenki w wykonaniu O. Kamieńskiej (płyty)
20.00 Muzyka z płyt

CZWARTEK, dnia 11 lipca.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Koncert z udziałem solistów (płyty)
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Pieśni ludowe z półwyspu Bałkańskiego w wykonaniu zespołu kameralnego N. Mańskiej
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka z płyt
16.00 „Odludek na kolonji" — opowiadanie dla dzieci — wygł. Stary Doktór
16.15 Koncert solistów
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert ze Lwowa
18.00 Odczyt z Wilna
18.10 Minuta poezji
18.15 „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Wilna
18.30 Dokąd jechać w święto?
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Muzyka z płyt
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej
20.10 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego oraz chór polskich piosenkarek „Irmay" i Stefan Sas
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Pół godziny pieśni
21.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p.t. „Sąsiedzi"
22.00 Wywiad red. Wł. Grzelaka z prezesem Klubu Wioślarskiego „Wisła" Edm. Bernatowiczem
22.10—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30, 18.45, 20.00 Muzyka z płyt

JACQUES CONSTANT.

Tchnienie przestworzy.

Oboje jednocześnie dostali się na most Solferino, z dwu przeciwległych kierunków.

Słońce już zachodziło, ciągnąc po niebie zasłonę z purpury, a złocąc ostatniemi promieniami posągi na pilonach mostu Aleksandra. Nowa listwa wiązów, świeczki na kasztanach, w ogrodach Tiuleryj, kołysały się łagodnym ruchem. **W powietrzu wisiał ciężki zapach bzu, a na drżących topolach przeglądających się w rzece, gruchały gołębie,** dziób przy dziobie, składając sobie ukłony.

Ani młody blondyn, Albin Crevecoeur, ani ciemnowłosa młoda dziewczyna, Regina Hodent nie zachwycali się pięknemi widokami dookoła, ani też naturą. Okiem chciwem, jak w hipnozie, patrzyli w przelewające się, żółte fale Sekwany, od czasu do czasu badając trwożliwie otoczenie. Zaabsorbowani tem, znienacka spotkali się niemal oko w oko. Regina pierwsza wybuchnęła irytacją:

— Proszę pana — rzekła tonem zapalczywym — czy długo jeszcze będzie mnie pan prześladował swoją natarczywą ciekawością?

— Mógłbym z tą samą pretensją wystąpić do pani — odparował oburzonym tonem.

Wrogi ten djalog przerwała przejeżdżająca mostem taksówka. Za nią ciężko potoczył się autobus... dwóch księży, kobieta i dziecko minęli rozmawiającą tak ostro parę. Dla zachowania kontenansu młoda dziewczyna wyjęła puderniczkę, machinalnie osypując twarz pudrem. Albin, który dotąd nie przyjrzał jej się wcale, spoglądał na nią z uwagą. Wzrostu średniego, wysmukła w granatowem „twarzowem" palcie, była starannie obuta, a kapelusz, tegoż koloru co płaszcz, osłaniał twarz o rysach ładnych, aczkolwiek trochę twardych, którym uśmiech niewątpliwie dodawać musiał więcej uroku.

Przesuwając puszek po twarzy, także ukradkiem badała twarz nieznajomego młodego człowieka, przyznając w duchu, że wygląda sympatycznie. Piękne, błękitne oczy świeciły w twarzy wyrazistej, może nieco za surowej, ale przystojnej. Ubrany był bardzo elegancko, a krój jego płaszcza był wprost artystyczny.

Most opustoszał znowu, jak zwykle o tej porze, godzinie obiadowej. Ostatnie blaski zachodzącego słońca zgasły. Świeży powiew wiatru zmarszczył powierzchnię rzeki.

— W gruncie rzeczy — zagadnął Albin— na co pani czeka na tym moście?

— Czyżby to pana zainteresować mogło?

— Oczywiście. Przeszkadza mi pani bowiem.

Zaśmiała się, lecz śmiech jej nerwowy podobny był do szlochu.

— Tego już zanadto! — wybuchnęła.— Czy nie jest pan zdolny zrozumieć, że postanowiłam zakończyć z życiem? Gdyby nie pańska niepożądana obecność, dawnobym już przeskoczyła przez balustradę i zginęła uniesiona prądem. Najwidoczniej odgadł pan moje zamiary i postanowił zainterwenjować. Ale to właśnie odbiera mi wszelką odwagę.

— O! — rzekł zdumiony. — Noszę się z identycznym zamiarem. Czy wolno wiedzieć, jakie są motywy postanowienia pani?

— To rzecz moja tylko — oświadczyła sucho

— Zgoda — przyznał. — Co do mnie, chcę odebrać sobie życie spowodu kobiety. Ach! niema nic gorszego i bardziej obłudnego nad kobiety!

— Myli się pan. Nie znam podlejszych łotrów i zdrajców od mężczyzn!

— Jak widzę jednakowe powody pchają nas do śmiertelnego skoku A więc wykonajmy razem wspólne zamiary. Liczyć będę do trzech. A potem wskoczymy do wody.

Regina nie zawahała się nawet. Gdy wyrzekł: „dwa", już znalazła się na balustradzie i rzuciła do wody. Albin poszedł za jej przykładem. Ale zapomniał o jednem: pływał doskonale. Naskutek mimowolnego refleksu, pogrążył się prawidłowo, głową naprzód, a gdy poczuł lodowaty chłód wody, powodując się odruchowo instynktem, wypłynął na powierzchnię, kierując się energicznie do brzegu. W tym momencie dostrzegł towarzyszkę niedoli, walczącą rozpaczliwie z unoszącym ją prądem.

— Biedne dziecko — pomyślał — byłoby okrucieństwem pozwolić jej utonąć. Chwycił Reginę za włosy, w chwili, gdy policjanci pośpieszyli na ich ratunek. Gorąco winszowali Albinowi odwagi, w mniemaniu, że bez namysłu rzucił się do wody dla ratowania kobiety.

Regina odzyskała przytomność dopiero w komisarjacie policji.

— Dokąd mamy odwieźć panią? —zapytano ją.

—Jest mi to obojętne. Jestem bezdomna.

— Ofiarowuję pani gościnę u siebie— zlitował się Albin.

— Po ratunku jeszcze dach nad głową to godne uznania— zauważył komisarz.

— To pan przeszkodził memu samobójstwu?!— gwałtownie oburzyła się Regina. — Nienawidzę pana...

Ale wyczerpana zupełnie, bezsilnie zdana była na łaskę obcych rąk, które umieściły ją w taksówce, a dziesięć minut później znalazła się na sofie w mieszkaniu Albina Crèvecoeur, artysty-malarza z zawodu

Wobec tego, że Regina trzęsła się z zimna w przemokłym płaszczu, Andrzej pożyczył jej jedną ze swoich pyjam i sam także zmienił ubranie w drugim pokoju.

Dzieje Reginy były pospolitą historją: zatrudniona w domu krawieckim jako manekin, porzuciła wszystko dla niejakiego Demetriosa, młodego Greka, który ślubował jej miłość dozgonną. Zawezwany wszakże spowrotem do kraju, wyjechał, pozostawiwszy kochankę bez środków do życia.

Co do Albina był kochankiem kobiety z towarzystwa, do której odnosił się z prawdziwą czcią, ale pewnego dnia zastał swoje bożyszcze w objęciach innego mężczyzny.

— I pomyśleć, że dla podobnych powodów chcieliśmy skończyć śmiercią samobójczą!— zadrwił w pewnej chwili Albin, śmiejąc się sarkastycznie, gdyż uświadomił sobie już szaleństwo swego czynu. — Wkońcu, pogardzone przez nas życie może jednak kryje dla nas pewne kompensaty

— Dla pana, człowieka zamożnego, niewątpliwie. Ale dla mnie? Nie mam się nawet w co ubrać, bo kostjum mój po tej kąpieli nie będzie już możliwy włożenia.

— Proszę mi pozwolić na przyjemność zastąpienia go nowym. I dlaczego nie mielibyśmy się zemścić— pani na Demetriosie, ja na Magdalenie, stwarzając nowe szczęście na podstawie wspólnego cierpienia?

— Ach! — jęknęła, patrząc na niego swemi pięknemi, czarnemi oczyma— łatwo to mówić panu! Czy sądzi pan naprawdę, że po tak ciężkiem rozczarowaniu można odzyskać dawną chęć do życia?

Czas, przechodząc, zrobił swoje. Albin tak dalece zapomniał o Magdalenie, że mógł spotykać ją w towarzystwie bez wstrząśnienia, i patrzeć, jak tańczyła w ramionach jego rywala. Sam zaś tak bardzo przywiązał się do Reginy, że nosił się z zamiarem poślubienia jej. Zdawało się, że i ona także odzyskała chęć do życia. Zanim jednak zdążył podzielić się z nią projektami, odebrał od niej list następującej treści:

„Nie oczekuj mnie już u siebie, mój biedny przyjacielu. Byłam, jak okręt, zniszczony przez burzę, radujący się ciszą w spokojnej przystani przed długą podróżą. Tchnienie szerokich przestworzy ciągnie mnie nieprzeparcie. Mniejsza o to, że grozić mi może ponowne rozbicie..."

Tłum. L. M

Bojowa armja ucznia zdobywcy Afryki.

CZY NADCHODZI GODZINA PUŁKOWNIKA DE LA ROQUE'A?

Francuska Izba deputowanych rozpoczęła wakacje. Ale niepokój, panujący w masach społeczeństwa francuskiego, zarówno na lewicy jak na prawicy, nie został zażegnany. Jeszcze w ostatniej chwili obrad Izby Deputowanych sytuacja była bardzo zaostrzona, gdy partje lewicowe wystąpiły ponownie z kwestją rozbrojenia i rozwiązania „ligi" to znaczy organizacji pułkownika De La Roque „Krzyż ognisty".

Z wielkim trudem udało się Lavalowi usunąć tę kwestję z porządku obrad ostatniego posiedzenia Izby deputowanych.

Niepokój na prawicy i na lewicy, ale nikogo nie dziwi, że lewicowy front zjednoczonych partyj komunistyczno-socjalistycznych

jest czynnikiem niepokoju.

Bardziej zdumiewający dla obserwatorów z zewnątrz jest fakt, że również organizacje prawicowe, a wśród nich najsilniejszy związek „Krzyż ognisty", sprawiają wiele kłopotu francuskiej polityce wewnętrznej.

Co niedzieli odbywają się, w ostatnich tygodniach zgromadzenia tej organizacji które nie odbywają się już w salach, lecz pod gołem niebem, i nietylko (jak dotąd) w Paryżu, lecz również w miastach prowincjonalnych, jak np. w małem Chartres lub w Nizzy.

Organizacja ta urządza apele z chorągwiami i pochodniami, gromadząc w ten sposób tysiące ludzi, przysłuchujących się mowom pułkownika de la Roque, który objeżdża wszystkie zgromadzenia organizacji we Francji

własnym samolotem.

Kim jest pułkownik De La Roque? Czego chce kierowana i stworzona przez niego niedawno organizacja „Krzyża ognistego", która rośnie tak błyskawicznie, z początkiem roku 1934, w owym tragicznym dniu 6 lutego, liczyła 34,000 członków, dzisiaj liczba jej jest dziesięciokrotnie większa.

Smukła, szczupła postać pułkownika z bystrą i energiczną twarzą angielskiego dżentelmena zdradza już zdaleka wojskowego.

Pułkownik De La Roque pochodzi z starego rodu, który przez stulecia służył

w armjach królestwa Burbonów

napoleońskiego cesarstwa i trzech republik.

Pułkownik De La Roque jest oficerem z krwi i kości. W roku 1907 opuścił szkołę wojenną w St. Cyr jako porucznik, poczem wysłano go do Marokka. W owym czasie oficer kolonjalny spełniał misje kulturalną. Pułkownik De La Roque wyuczył się wówczas języka arabskiego, którym włada równie biegle jak francuskim. Należy on do sztabu i szkoły marszałka Lyauteya, wielkiego francuskiego zdobywcy Afryki. W wojnie światowej pułkownik był

ciężko ranny w r. 1916.

Po zawieszeniu broni przydzielono go do sztabu generalnego marszałka Focha. W latach 1921—1923 przebywał z generałem Weygandem w Polsce. W r. 1925 wrócił do Marokka, gdzie brał udział w akcji wojennej przeciw Abd el Krimowi. Po pokonaniu Abd el Krima wraca do sztabu generalnego, ale w r. 1928 opuszcza armję, ażeby poświęcić się w zupełności polityce.

Polityczna karjera pułkownika De La Roque jest czemś zupełnie nowem w stosunku do tradycyjnej drogi parlamentarnej, wiodącej z redakcji dziennika lub biura adwokackiego do Izby Deputowanych lub do ministerstw. Bo De La Roque, który wywiera tak wielki wpływ na wewnętrzną politykę francuską, jest dzisiaj człowiekiem prywatnym.

Drugą nową rzeczą jest to, że De La Roque żył dotychczas

zupełnie nieznany.

Nie udzielał żadnych wywiadów, nie chciał, ażeby nazwisko jego wymieniano w prasie, unikał owych typowych sprawozdań, w których opisuje się wszystkie najdrobniejsze szczegóły życia i wyglądu każdego francuskiego polityka. Dlatego też pojawienie się specjalnego numeru czasopisma „Le Document", w którym pułkownik De La Roque przedstawił istotę i cele swojej organizacji, wywołało prawdziwą sensację

De La Roque broni się energicznie przed nazywaniem go faszystą.

Zaprzecza, jakoby naśladował włoski przykład. Ale to, czego żąda i formy, w jakich dąży do urzeczywistnienia swoich żądań, zgadzają się najzupełniej z system. Mussoliniego. To samo socjologiczne podłoże: stan średni i drobnomieszczaństwo. Podobny materjał walki: dużo młodzieży, młodzieży uniwersyteckiej i sfer dobrze sytuowanych. Bardzo podobne formy organizacyjne: spoiste związki, oddziały szturmowe, grupy, o małej ilości członków, chorągwie, sztandary uniformy, mistyka. Programowo te same hasła: przezwyciężenie ustroju partyjnego, wyrównanie różnic klasowych przy pomocy nacjonalizmu, przezwyciężenie demokracji przez reżym autorytatywny.

Czyściciele szyb

okradli magazyn jubilerski.

Sklep jubilerski przy rue du Quatre Septembre, w Paryżu należący do jubilera Zismanna, został okradziony w biały dzień w niezwykle pomysłowy sposób.

Kilkanaście minut po godz. 12-ej przyszli przed wystawę sklepu trzej osobnicy, ubrani w robotnicze bluzy. Jeden z nich niósł drewnianą zasłonę, drugi drabinę, trzeci pendzle, wiadro napełnione bielą hiszpańską i wogóle przybory używanie zazwyczaj przez zawodowych czyścicieli szyb

Osobnicy ci zainstalowali się przed sklepem, nie budząc niczyich podejrzeń i dwaj z nich zabrali się

do czyszczenia szyb

Natomiast trzeci, schowany za przyniesioną drewnianą zasłoną, wykrajał szybę we drzwiach i wszedł do wnętrza magazynu, skąd zabrał różną biżuterję wartości 300 tysięcy franków Następnie fałszywi czyściciele szyb spokojnie odeszli, pozostawiając swe przybory na chodniku

Gdy Zismann powrócił o godz 13,30 zauważył z przerażeniem kradzież, lecz po złodziejach nie było już śladu

---

Papier z dwiema igłami.

Strachy w małym domku.

W bezpośredniej odległości słynnego francuskiego kąpieliska Vichy wydarzyła się dziwna historja, dotychczas niewyjaśniona. Żyje tam koło mostu Boutron w małym domku emerytowany strażnik kolejowy z żoną, który prowadzi sklep korzenny i zajmuje się hodowlą kur. Pewnego dnia zdechło mu nagle cielę. potem zaczęły zdychać w większej ilości kury. Kury zataczały się najpierw jak pijane, potem z oczu i dzioba

tryskała im krew.

W jednym dniu padło w ten sposób 12 sztuk.

Ponieważ posiew śmierci stawał się coraz groźniejszy, strażnik zwrócił się do miejscowego znachora, znanego z tajemnych sztuk. Ale znachor odmówił udzielenia pomocy i kazał strażnikowi zwrócić się do proboszcza. Proboszcz zbadał dokładnie kurnik, ale nie zauważył

nic szczególnego.

Wtedy gospodyni przeszukała cały dom jeszcze raz i dokonała ciekawego odkrycia. Znalazła ona na progu domu, w małem wgłębieniu złożony kawałek papieru pakunkowego, przekłutego na krzyż dwiema igłami. W papierze znajdowało się kilka ziaren zboża. Wewnątrz nakreślone było nieudolnie

serce i różaniec.

Dwie perły różańca przekłute były igłą Prócz tego w zagłębieniu znajdował się papier z medaljonikiem i kopertą z monetą pięciocentimową, jak również papier z rysunkiem kury i liczbą 27.

Ale po tem odkryciu w domu strażnika zaczęły się dziać jeszcze osobliwsze rzeczy. Ilekroć ktoś położył na stole chleb, w chlebie zjawiały się igły. Prócz tego znaleziono igły w ubraniach w naczyniach, w jedzeniu. Tajemniczy duch dał znowu znać o sobie, gdyż pod dachem znaleziono narysowane wielkie serce, przekłute igłami.

Budnik wezwał znów proboszcza, który obejrzał cały dom, a stwierdziwszy wszędzie wielką ilość igieł, pokropił dom wodą święconą i umieścił we wszystkich jego kątach

poświęcane świece.

Od tej pory tajemniczy duch znikł na zawsze. Budnik i jego żona są przekonani, że w domu mieszkały złe duchy, które proboszcz wypędził, ale żandarmerja jest innego zdania i poszukuje pilnie sprawców złośliwych wybryków.

—00—

Mistrz strzelania



w luna parku.

ZEW EKRANU

Krzysztof Noël

POWIEŚĆ — Przedruk wzbroniony — 26

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Przystojny Henryk Gossop, sprzedawca w wielkim magazynie „Jonathan i Drakes" natrafił na zgryźliwą klientkę, która poskarżyła się szefowi oddziału, p. Hattery, że została źle obsłużona. Hattery wezwał go do siebie i zagroził Henrykowi redukcją w razie powtórnej skargi klienta. Narzeczona Violetta spostrzegła jego zły humor podczas wieczornego spotkania.

Przyjaciel Albert Porgson zaproponował mu, aby objął rolę w teatrze amatorskim instytucji.

Rolę kobiecą miała grać z nim piękna Claire Amptill, przyjaciółka reżysera Binkwortha.

Henrykowi wyznaczono rolę hrabiego Dartniga. Od tego czasu Violetta zagarnęła go sobie na dobre.

* * *

Nieprzenikniona twarz lokaja zastygła w kompletną maskę.

— Ach, proszę jaśnie pani — odpowiedział nieokreślenie, puszczając długie nogi w posuwisty ruch.

Henryk poszedł przez hall do lady Marigold. Uderzyły go piękne, ozdobne schody spiralne. Poręcze wyglądały jak koronka.

— Fiu! — pomyślał. — To ci pałac!

Dystyngowana przewodniczka wprowadziła go do wysokiego, wąskiego salonu, umeblowanego skąpo i skromnie, lecz elegancko. Tu został przez nią przedstawiony lordowi Downwaterowi, tęgiemu jegomościowi w średnim wieku, o jasnoniebieskich oczach i szerokiej twarzy z niewielkiemi bokobrodami. Podług pojęć Henryka wyglądał on o tyle na starszego lokaja, o ile Smiles na lorda. Ale widocznie w rzeczywistości było inaczej.

— Wcześnie wróciłaś — rzekł, witając się ze szwagierką. — Pewnie ci Ceddie dokuczył?

Lady Marigold wyjaśniła obecność Henryka.

— O! Na Boga! — wykrzyknął lord Downwater, blednąc i chwytając wybawcę syna za rękę.

Lady Downwater, z wyglądu starsze wydanie siostry, podeszła do nich ze łzami w oczach.

— Niema słów, któremibym panu mogła podziękować — rzekła robiąc w myśli mimowolne spostrzeżenie, że nieznajomy młodzieniec wyglądał ze swoją urodą i bohaterstwem poprostu nierealnie. Jednocześnie przypomniał się jej lokaj, którego kiedyś zaangażowała, klasycznie piękny i wytworny, który potem podpalił dom, wyratował część rodziny i, wśród zamętu, skradł mnóstwo cennych rzeczy. Nagle zrobiło jej się wstyd. Wszak ten nieznajomy uratował jej ukochanego syna. Co jej też przyszło do głowy?

— Niema słów, któremibym panu mogła podziękować — powtórzyła.

— Ach, proszę pani!... — zaprotestował Hugo Ames.

— Jak my się panu odwdzięczymy? — zapytała lady Downwater. — Mój syn zawdzięcza panu życie.

— Należą mu się rózgi — zawyrokował ojciec.

Henryk zmarkotniał. Biedny mały! I jeszcze w dodatku taki wystraszony. Matka Chubbowa nigdyby nie pozwoliła wybić małego Herba. Niemądry Henryk zainterwenjował tam, gdzie Hugo Ames byłby zachował obojętną neutralność.

— O, niech pan mu daruje! — rzekł błagalnie, prawie swoim codziennym głosem. — Proszę pana... — zająkał się bezsilnie — jeżeli pan chce mi wyświadczyć łaskę, niech go pan nie karze!

— Ależ... — zaczął lord Downwater. — Chyba pan nie jest przeczulony? W naszej sferze nie możemy sobie pozwolić na tkliwość, pan rozumie.

W naszej sferze! — serce Henryka zabiło przyśpieszonym tętnem.

— Pan Leith-Warren ma rację, Bonzo. — (Co za poufałość! —pomyślał Henryk. — Mówić do prawdziwego lorda: Bonzo!) — wtrąciła lady Marigold. — Prawda, że Ceddie nie posłuchał mnie i zjechał na jezdnię, ale najadł się tyle strachu, że to będzie dlań dostateczną karą.

Lord Downwater potrząsnął głową.

— Dobrze! Dobrze! Ale spodziewam się, że pan nie jest konserwatystą?

Henryk potrząsnął głową.

— Nie znoszę konserwatystów jestem za labourzystami — ciągnął lord Downwater, który całe życie unikał pracy z zapałem godnym lepszej sprawy. — Czego nam brak w Anglji, to wyższej średniej klasy i klasy pracującej. Niższe średnie klasy nie nadają się do niczego: głupia duma, wieczna bieda. Żadnej tężyzny moralnej, żadnej idei — ciągnął lord Downwater, który nigdy w życiu nie miał styczności z niższemi średniemi klasami. — Czczą bóstwo, że się tak wyrażę, szanowności. Ideałem ich jest próżniacze życie. W żyłach ich płynie woda. Poziom kulturalny — żaden. Zasadniczą cechą charakterów — gnuśność. Czy pan nie jest tego samego zdania?

— Owszem — odparł Hugo Ames, odżegnywując się zdradziecko od Henryka, który pomyślał: Gadasz o żelaznym wilku, stary paplo.

— Bonzo dosiadł swego ulubionego konika — rzekła lady Marigold, zdejmując z głowy mały, obcisły kapelusik i sięgając po papierosa.

— Nie uznaję palących kobiet — rzekł lord Downwater. — Szkodliwe dla potomstwa. Kobiety powinno się wychowywać w poczuciu obowiązku względem następnego pokolenia.

Lady Marigold zachichotała.

— Bonzo, jesteś pyszny ze swoją hodowlaną terminologją.

— Weźmy klasy pracujące, chłopów, robotników, a nawet rzemieślników. To są ludzie w stylu rabelaisowskim! Pan mnie rozumie?

— Oczywiście — odparł Hugo Ames, podczas gdy Henryk zadał sobie pytanie, co, u licha! mogło znaczyć ra-be-lai-sow-ski? Chyba po salonowemu: hołota?

— Tak. Właśnie. Takich ludzi nam potrzeba. Ludzi, którzy rozkoszują się jedzeniem, piciem, spaniem, rodzeniem dzieci.

— Głupstwa mówisz, mój drogi — wtrąciła żałośnie lady Downwater. — W ubiegłym tygodniu umarło w szpitalu przy porodzie siedem robotnic. To chyba nie jest objaw radości życia.

— Eliminacja chuderlactwa — odrzucił mąż. — Jestem bolszewikiem — oznajmił znienacka. — Bolszewikiem z tendencjami arystokratycznemi. Arystokracja musi istnieć dla celów eugenicznych. Może się pan napije?

— Dziękuję odpowiedział Hugo Ames, podczas gdy Henryk pomyślał, że łatwo jest obcować z wielkiemi panami, byle się im tylko nie sprzeciwiać. Ale mają takie same pomysły jak Milly. Akcje „smarkatej" poszły wgórę. Mądra dziewczyna, Milly. Może kiedyś zostanie wybrana do parlamentu. Widać jej bzdury są modne.

— Znam pańską rodzinę — rzekł znienacka lord Downwater.

Henrykowi stanęły w pamięci niewyraźne postacie: nieboszczyka ojca, który ciągle podpisywał kontrakty i obchodził je tygodniowem pijaństwem i delirium tremens oraz ciotecznego dziadka jeszcze żyjącego właściciela małej trafiki w Camberwell, starca, podobnego do brodatego ślimaka i handlującego wszystkim, co mogło spleśnieć i stęchnąć, nie stając się trucizną.

Widząc zdumienie młodzieńca, lady Marigold rzekła:

— Bonzo ma na myśli Leith-Warrenów ze Skivotaru w Cumberlandzie.

Leith-Warrenów! Oczywiście nie Gossopów! „Zgłupiałem" — pomyślał Henryk.

Hugo Ames pośpieszył mu z ratunkiem.

— A, tamtych Leith-Warrenów! — wykrzyknął lekkim tonem.

— Ach, tak? — lord Downwater zapalił papierosa.

— Właśnie — odparł Hugo Ames (Dlaczego on powiedział: „ach, tak?")

— Więc pan nie ma nic wspólnego z linją ze Skivotaru?

— Nie — odrzekł zgodnie z prawdą Hugo Ames. — Nic.

— Ale pan jest z nimi spokrewniony?

— Och, naturalnie! (Albo nienaturalnie. Bądź co bądź nazwisko to samo.)

— Pan stoi w Carltonie — wtrąciła lady Marigold.

Lord Downwater wybuchnął śmiechem.

— No, to nie ma pan z nimi nic wspólnego.

Henryk pomyślał: „dlaczego", a Hugo Ames rzekł:

— Oczywiście.

— Dziwni ludzie — zauważyła lady Dawnwater.

— O, tak — potwierdził z przekonaniem Hugo Ames.

— Biedniejsi niż myszy kościelne, a dumniejsi niż Lucyfer — dodał lord Downwater.

— Tak — powtórzył Hugo Ames.

— Poprostu umierają z głodu — ciągnął lord — ale jak pijawki trzymają się swojej zrujnowanej siedziby i majątku. Ziemi dużo, ale do niczego. Nawet nie nawodniona.

Hugo Ames potrząsnął głową i westchnął:

— Pan — ciągnął lord Downwater — musi być... zaraz... dwa pokolenia wstecz, jeden Leith-Warren zdradził tradycję i pojechał do...

— Do Australji — objaśnił Hugo Ames.

— Doprawdy? To ciekawe. A ja myślałem, że zeszedł na psy.

(D. c. n.)

SPORT.

KTO PROWADZI?

Piąty etap Tour de France

Piąty etap Tour de France z Belfortu do Evian długości 320 kilometrów dzielił się na dwie części: pierwsza część prowadziła z Belfortu do Genewy, druga — z Genewy do Evian. Ta druga część trasy wynosiła zaledwie 58 klm. W pierwszej części zwycięstwo odniósł Archambaud (Francja) w czasie 8:21,22 sek. przed de Caluve (Belgja) 8:22.05 i Danneels (Belgja) — 8:22,37 sek. W drugiej części wygrał di Paco (Włochy) w czasie 1:37.24 przed Magne (Francja) 1:37.26 i Archambaud 1:37.31.

W ogólnej klasyfikacji wyścigu prowadzi po przebyciu 5 etapów Maes (Belgja) w ogólnym czasie 34:25:55.
2) Magne (Francja) 34:30:01.
3) Bernard (Francja 34:36:56.

W klasyfikacji międzypaństwowej:
1) Belgja w czasie 103:41:54.
2) Francja — 103:58:54
3) Włochy — 104:15:27.
4) Niemcy — 105:15:44.
5) Hiszpanja — 105:44:46.

ZMIERZCH MISTRZOW.

Klęski Lehtinen'a i Nielsena.

W Kopenhadze odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem wybitnych lekkoatletów Skandynawji i Holandji. Na zawodach uzyskano szereg dobrych wyników. Sensacją zawodów były porażki mistrza świata na 3000 mtr. Duńczyka Nielsena i słynnego Fina Lehtinen'a w biegu na 2 mile angielskie (3.218 mtr.) Bieg wygrał Fin Höckert w czasie 9:24 (na 3.000 mtr zwycięzca miał czas 9:02.4). Lehtinen zajął drugie miejsce w czasie 9:25.4. Trzecim był Siefert (Danja) w czasie 9:30.6, a czwartym Lindgreen (Szwecja) 9:30,8. Mistrz świata na tym dystansie Nielsen zajął dopiero piąte miejsce w czasie 9:49. Ciekawsze wyniki zawodów:

110 m. przez płotki: Lundgren (Danja) 15.1, skok wzwyż Anderson (Danja) 180, rzut dyskiem de Bruyn (Holandja) 43.50, skok wdal L. Nielsen (Danja) 667.

—ooo—

Bokserzy nie będą ważeni nago.

NOWE PRZEPISY.

Na ostatniem walnem zebraniu PZB. uchwalono zmianę przepisów o ważeniu pięściarzy przed zawodami. Nowe przepisy zezwalają na ważenie w kostjumach sportowych. Dotychczas zawodnicy ważeni byli nago.

—00—

Zamknięcie ruchu kołowego na odcinku Piotrkowskiej.

Starostwo Grodzkie Łódzkie podaje do wiadomości, że w związku z przebrukowywaniem jezdni ruch kołowy na odcinku ul. Piotrkowskiej od ul. Zamenhofa do ul. Bandurskiego będzie się odbywał czasowo tylko w kierunku od Placu Reymonta do Placu Wolności.

—00—

„MĘŻCZYŹNI W NIEBEZPIECZNYM WIEKU" w kinie „EUROPA".

Film składa się z dwóch, zupełnie odmiennych części. Pierwsza — wesoła, życiowa, pogodna i dowcipna. Pojedyńcze sceny mają posmak francuski, a nawet przypominają niezapomnianą „Miłość w aucie".

Część druga filmu wprowadza nas w t. zw. „kryminał", tak bardzo przypadający do gustu amerykańskim producentom. Jest aż podwójne morderstwo, śledztwo, sąd i tp.

Reżyserja staranna Zdjęcia efektowne. Gra aktorów — wspaniała. B. interesująco wypadła kreacja Williama Warrena, aktora odznaczającego się

wybitnie męską urodą.

Ginger Rogers jest naprawdę piękna. Mały Dickie Moore — uroczy.

Nadprogram: aktualności i piękne dodatki dźwiękowe.

Krótko mówiąc: program, który warto zobaczyć!

Sport w kilku słowach.

Dzisiaj o godz. 19 odbędzie się w siedzibie Zarządu Miejskiego przy Placu Wolności 14 walne organizacyjne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Narciarskiego zwołane z inicjatywy kierownika okręgowego urzędu WF i PW. płk. Gabrysia. Na zebranie powyższe otrzymały zaproszenie 24 kluby, zarówno z Łodzi jak i z terenu okręgu łódzkiego. Wśród klubów zaproszonych znajdują się dwa należące już do Polskiego Związku Narciarskiego od dłuższego czasu, a to Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Makabi łódzka. Poza tem członkiem kandydatem PZN jest jeszcze KS. Geyer. Pozostałe kluby nie należą jeszcze do związku i w razie utworzenia okręgu łódzkiego, będą uprzednio musiały przystąpić do PZN. Poza klubami zaproszono jeszcze na dzisiejsze zebranie szereg osób, które mogłyby ewentualnie współpracować we władzach nowego związku.

Onegdaj wieczorem odbyło się zebranie zarządu Łódzkiego Okręgowego Związku Pływackeigo na którem zastanawiano się nad ewentualnością ponownego odroczenia terminu mistrzostw pływackich okręgu. Na zebraniu, po zbadaniu stanu basenu i wody, postanowiono mistrzostwą rozegrać w ciągu czwartku i piątku. Zawody rozpoczną się w — oba dni o godz. 17.30, przyczem dalsze zapisy przyjmuje jeszcze sekretarz ŁOZP p. Kędzierski ul. Franciszkańska 12.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Krakowie mistrzostwa lekkoatletyczne Polski w konkurencji i kobiecej. W mistrzostwach tych wezmą udział wszystkie najlepsze zawodniczki polskie, z przybyłą dopiero przed kilku dniami z Ameryki Stanisławą Walasiewiczówną. Łódź będzie na mistrzostwach reprezentowana jedynie przez nieliczną garstkę zawodniczek, gdyż dotychczas zgłosiła się jedynie z IKP Głażewska, a dalej przyjechać ma bezpośrednio z Warszawy gdzie przebywa na obozie przed olimpijskim Kwaśniewska. Wajsówna będzie również startować na mistrzostwach ,ale najprawdopodobniej w barwach poznańskiego Sokoła, do którego zgłosiła się ponoc w ostatnich dniach.

Do właściwego sezonu pięściarskiego jest jeszcze bardzo daleko, a poszczególne ośrodki przemyśliwają już obecnie nad ułożeniem odpowiedniego programu sezonu, chcąc zapewnić sobie jak najbardziej atrakcyjne imprezy. W pierwszym szeregu tych, którzy już obecnie układają swój program jesienny stanął Lublin.

Lubelski OZB postanowił zwrócić się przedewszystkiem do Łodzi z prośbą o przysłanie reprezentacyjnej drużyny naszego miasta na spotkanie z reprezentacją okręgu. Spotkanie to miałoby przedewszystkiem charakter propagandowy, gdyż dotychczas nie bawiła jeszcze w Lublinie żadna silniejsza drużyna pięściarska. ŁOZB zajmie oczywista odpowiednie stanowisko w tej sprawie dopiero po otrzymaniu z Lublina konkretnej propozycji.

Po zwycięstwie niedzielnem nad zespołem Wimy zakwalifikowała się drużyna tenisowa Union Touringu do spotkania finałowego o mistrzostwo drużynowe Polski grupy warszawsko-łódzkiej Drugim finalistą w [illegible] tej został Warszawski Klub Lawn Tenisowy. Spotkanie UT—WLTK powinno odbyć się zgodnie z kalendarzykiem rozgrywek w terminie do 15 bm. a więc najdalej w nadchodzącą niedzielę. Uzgodnienie terminu spotkania nastąpi w ciągu najbliższych dni.

—00—

„WIELKI GRACZ" w „Grand - Kinie".

Film ciekawy, zarówno pod względem treści, jak ujęcia reżyserskiego i gry artystów.

Ciekawy i emocjonujący scenarjusz ilustruje życie wielkiego miasta, z jego blaskami i cieniami.

W roli „wielkiego gracza", lekkomyślnego, swobodnego, używającego życia w całej pełni, nie myślącego o jutrze, zdolnego nawet do zbrodni, dla ułatwienia sobie życia — Clark Gable stworzył jedną z najwspanialszych swoich kreacji.

William Powell w roli generalnego prokuratora, a później gubernatora — bez zarzutu. Trudna i odpowiedzialna rola.

W roli kobiecej — Myrna Loy, czarująca egzotyczna urodą, kochająca obu, tych tak bardzo różnych ludzi.

Film reżyserował Van Dyke.

Życie sportowe Pabjanic.

TENIS.

Dla większego spopularyzowania tenisu na terenie miasta Pabjanic obniżono ostatnio ceny za wynajem kortów tenisowych do minimum i tak dla zrzeszonych w TSKE. 35 groszy za godzinę dla niezrzeszonych 50 groszy za godzinę. Na korcie otrzymać można również rakiety i piłki za minimalne opłaty.

10 STRZAŁÓW KU CHWALE OJCZYZNY.

Kto pragnie zdać egzamin sprawności w strzelaniu i jednocześnie spełnić powinność dobrego Polaka niechaj zgłosi się na strzelnicę TSKE. i odda 10 strzałów ku chwale Ojczyzny. Informacje na miejscu.

—00—

Święto pułkowe 31 pułku Strzelców Kaniowskich.

W związku ze świętem pułkowem 31 Pułku Strzelców Kaniowskich, przypadającem na dzień 14 lipca br., w przeddzień święta, t.j. w dniu 13 lipca br, o godzinie 9-tej, zostanie odprawione w kościele garnizonowym Św. Jerzego nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych i zmarłych żołnierzy 31 pułku Strzelców Kaniowskich.

Specjalne zaproszenia rozsyłane nie będą.

ZJAZD KOLEŻEŃSKI B. ŻOŁNIERZY ARMJI POLSKIEJ WE FRANCJI.

Wzorem lat ubiegłych, Stowarzyszenie Weteranów b. Armji Polskiej we Francji zwołuje na dzień 7 i 8 września rb. Zjazd Koleżeński b. żołnierzy Armji Błękitnej.

Kraków, kolebka państwowej potęgi Polski i Święty grobowiec Wielkiego Marszałka, będzie miejscem tegorocznego Zjazdu.

My, którym długo nie było dane szczęście walczyć o Ojczyznę na własnej ziemi, my, którzyśmy, jak „żołnierz - tułacz" z ludowej piosenki, krew za Polskę przelewali na obcej ziemi, chcemy mieć to szczęście, żeby ta ziemia obca, krwią naszą zbroczona, połączyła się ze wszystkiemi innemi ziemiami szlachetnemi w kopcu Wielkiego Marszałka. Więc zbierzemy w urny tę ziemię świętą spod Silevy, którą w r. 1914 krwią swą zbroczyli Bajończycy i ziemię spod Fryze ,którą w tymże roku krwią swą napoili Ruejczycy i ziemię spod Arras i spod Suchez i spod Capy i spod Tilloloy i wreszcie ziemię spod Szampanji z lasów Wogezów, gdzieśmy już krew przelewali pod polskim sztandarem.

I w dzień naszego Zjazdu złożymy ją w kopcu Marszałka na wieczną rzeczy pamiątkę.

Wszelkich informacyj, dotyczących Zjazdu, udzielają Zarząd Główny — Warszawa 1. Długa 50, Okręgi i Placówki Stowarzyszenia w swych siedzibach.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.40, lipiec 12.08, sierpień 11.97, wrzesień 11.86
LIVERPOOL: loco 6.92, lipiec 6.56, sierpień 6.46, wrzesień 6.36
Egipska: loco 8.00, lipiec 7.79, październik 7.77, listopad 7.78
BREMA: loco 14.26, lipiec 13.14, październik 13.04, grudzień 13.05

Waluty, dewizy i akcje

SPADEK KURSÓW DEWIZ.

Gros dewiz europejskich na zebraniu giełdy pieniężnej wykazało słabszą tendencję. Obroty były naogół ożywione. Jedynie mocniejszą tendencję notowano w obrotach dewizą na Zurych i Sztokholm; pierwsza z nich podniosła kurs o 3 gr. na 100 fr., druga zaś o 5 gr. na 100 koronach.

PAPIERY PAŃSTWOWE — MOCNIEJSZE.

Tendencja na zebraniu giełdowem dla pożyczek państwowych była naogół mocniejsza, obroty umiarkowane.

Z pożyczek premjowych 4% Poż. Prem. Dolarową nabywano po kursie o 0.20½ wyższym.

Z innych papierów państwowych interesowano się 5% Poż. Konwersyjną, która w dalszym ciągu zmian kursowych nie wykazała. Również 7% Poż. Stabilizacyjna po pewnych wahaniach zakończyła zebranie kursem niezmienionym. Droższa o 0.25% była 6% Poż. Dolarowa.

Listy i obligacje Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego zmian żadnych nie wykazały.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Pożyczka Dolarowa ser. III	52.40
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	67.50
Pożyczka Dolarowa 1919/1920 r.	82.75
Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r., dr.	67.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	83.25
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kr. II—III em.	83.25
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B. G. K. II—III i III N em.	81.00
L. Z. Tow. Kr. Ziem. w W-wie 1928	48.25
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	45.25
L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy	70.25

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy akcyjnej było mało ożywione obroty nadal — nieliczne.

Bank Polski 90.75 — 90.50, Lilpop 9.85, Starachowice 34.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 10.7. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista 16.50 — 17.00, żyto I stand. 12.50 — 12.75, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 31.00 — 34.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.00 — 22.00, mąka razowa 16.00 — 17.00

POZNAŃ, 10. 7. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakc.: żyto — nienot.. Ceny orjentacyjne: żyto 11.50 — 11.75, pszenica 13.75 14.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 18.75 — 19.75, mąka razowa 0-95% 14.25 — 15.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 25.00—27.50

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni Miejski (w dawn. „Bagateli", Piotrkowska 94 — Muzyka na ulicy
Teatr Letni w parku Staszica — Otello przyszłości
Adria — Sztuka życia
Capitol — Ja mam temperament
Casino — Dwie sieroty
Corso — 1) Ręka mściciela; 2) Uwodzicielka
Czary — 1) Tajemnica zamku Lebanon; 2) Miłość porucznika
Dom Ludowy — Sekretarka osobista
Jar — na scenie: Baby rządzą; na ekranie: Dobranoc, Wiedniu!
Metro — Sztuka życia
Mewa — 1) Głos skazańca; 2) Dzielny chłopiec
Miraż — Morderstwo w Trinidad
Przedwiośnie — Wielkie wydarzenia
Palace — Toreador i kobiety
Rakieta — Nie chcę wiedzieć kim jesteś!
Record — 1) Fałszywy strzał, 2) Zapomniana melodja
Stylowy — Grzech
Sfinks — 1) Turbina 50.000; 2) Dolores
Sztuka — Złodziej serc

Co zgotować jutro na obiad?

Chłodnik. Mostek cielęcy faszerowany, sałata zielona, kartofelki, galaretka ponczowa.

WINSZUJEMY.

Jutro: Pelagji
Wschód słońca 3,28.
Zachód słońca 19,55
Długość dnia 16,27
Ubyło dnia 0,14
Tydzień 27

LUKSUS W KABINACH ZEPPELINA.

Powietrzna „Normandja”.

Każdy Europejczyk wie, że Friedrichshaven jest niemieckiem miastem lotniczem, portem macierzystym olbrzymich sterowców Kto znał tę miejscowość przed 10 laty, ten dopiero może zdać sobie sprawę, jak zakłady sterowcowe i wszystkie pomocnicze zakłady przemysłowe wycisnęły swe piętno i zmieniły do niepoznania dawniejsze Friedrichshaven. Całe miasto żyje z Zeppelinów i jest nastawione **na ruch turystyczny.**

Są dni w których 7.000 do 8.000 obcych przybyszów kupuje około 50.000 widokówek, przeważnie z podobizną Zeppelinów. We Friedrichshaven rozwinął się szeroko rozgałęziony przemysł rozmaitych pamiątek w których niezmiennie powtarza się sterowiec. Produkują tam model Zeppelina, jako zabawkę dla dzieci, lub przyciskając na biurko ,jako czekoladę lub dewizkę do zegarka, jako plakietę do auta lub amulet w formie bransolety.

Niektórzy turyści pytają całkiem poważnie przed wejściem do hali warsztat. gdzie teraz wykańcza się montowanie sterowca „LZ 129“ czy Zeppelinem się właściwie „leci“ czy „jedzie‘. Po przekroczeniu jednak progu na widok opiętego stalowo - siwą powłoką olbrzyma, odpowiedź staje się zbędna. Tym gigantycznym statkiem, tak dumnym i pięknym, nie leci się, ale jedzie się

przez ocean powietrza,

podobnie, jak jedzie się, a nie płynie, statkiem morskim przez ocean wód.

Pasażerowie mają w czasie podróży tyle zapewnionych rozrywek, że niemal wszystkim bez względu na dalekość celu, wydaje się droga za krótka. Czegóż można więcej sobie życzyć mając codzień artystyczny koncert świetnej orkiestry, albo rewję doskonałych sił kabaretowych. Czegóż można chcieć jeszcze, mogąc rozmawiać w każdej chwili telefonicznie z każdym abonentem telefonicznym, na leżącej głęboko u stóp kuli ziemskiej i nie tracąc kontaktu z interesami i z rodziną.

Ciepła i zimna woda płynąca i ochłodzone powietrze w gorących okolicach, to są obecnie w kabinach Zepelina całkiem normalne wygody. Pracowici pasażerowie, którzy chcą spokojnie kontynuować jakąś pracę umysłową, czy handlową ,mają do dyspozycji **wygodną pracownię.**

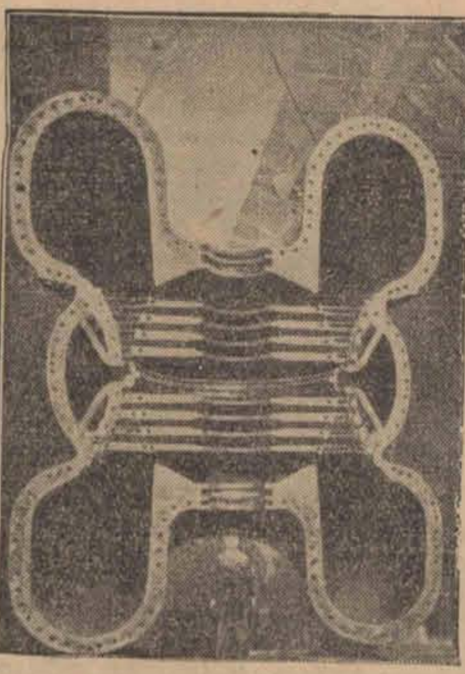
W każdej chwili można do nich nadawać telegramy z ziemi, które docierają do adresata w błyskawicznie szybkim czasie. Wszystko odbywa się, jakby pasażerów dzieliła od świata cieńka ściana hotelowa, a nie tysiące kilometrów.

Sterowiec ma kilka pokładów. Na tarasach obok wielkich okien są urządzone palarnie i bary, w których można dostać, czego tylko podniebienie zapragnie. Najlepsi specjaliści od cocktailów starają się zadowolić najkapryśniejsze wymagania gości. Ultra nowoczesna kuchna elektryczna i jej urządzenie oraz zastawa z pięknej porcelany i srebra, a nadto bogate zapasy środków żywnościowych i napojów, wzbudziły podziw i zazdrość nawet u kucharzy

największych statków morskich.

Pasażer Zeppelina może zabrać ze sobą olbrzymi bagaż. Może wziąć nawet własne auto po przybyciu do celu podróży samodzielnie kontynuować dalszą drogę wozem, do którego jest przyzwyczajony i do którego ma zaufanie. Tego nawet Juljusz Verne nie przewidział w swych fantastycznych powieściach! Sterowiec, dzieło nowoczesnej techniki, jest ostatnim wyrazem komfortowej komunikacji.

Co to jest?



Przekrój turbiny, wykonany w berlińskich zakładach A. E. G. dla Japonji. Stojący na dole człowiek daje doskonały obraz porównawczy wielkości turbiny.

TUTANKHAMEN CIERPIAŁ

NA GWAŁTOWNE BÓLE ZĘBÓW.

W długiej niskiej sali w Kairze odbywała się niedawno niezwykła operacja. Kilka lamp łukowych koncentrowało swoje światło na leżącem na stole ciele: była to mumja egipska. Przysunięto na kółkach aparat radjowy, dokoła stali archeologowie **w białych kitlach.** Zręczne ręce asystentów usunęły brunatne płótna z mumji. Puszczono w ruch odkurzacz i powoli zaczęto zdejmować bandaże: ukazała się najpierw brunatna głowa.

W ciągu dwu i pół godzin archeologowie pracowali gorliwie nad mumją. Zdjęli bandaże z ramion, potem przyłożyli do mumji szkła powiększające i zaczęli badać dokładnie.

Zaczęto mumję fotografowć z wszystkich stron. Potem oczyszczono sarkofag włożono do niego starannie mumję. A nazajutrz samochód odwiózł ją do muzeum w Kairze.

Te badania mumji doprowadziły już do bardzo ciekawych wyników. Stwierdzono naprzykład w ten sposób, że Tutankamen cierpiał na gwałtowne bóle zębów. Pożywienie dawnych faraonów obfitowało w składniki gruboziarniste, działające

szkodliwie na zęby.

Papyrusy zdradzają nam, że kraj faraonów był ojczyzną licznych dentystów, ale niema żadnych dowodów na to, jakoby dawni Egipcjanie umieli plombować zęby.

Lekarze owych czasów udawali się do izb, w których balsamowano zwłoki ażeby badać tam śmiertelne działanie chorób. Gdy mumje tkwiły po szyję w olbrzymich naczyniach, napełnionych słoną wodą, lekarze mogli spokojnie badać ich tajemnicę. Pewien lekarz egipski, żyjący w roku 1500 przed Chrystusem, pisze, że dzieli on choroby na trzy kategorje: „albo chodzi o chorobę, którą leczę albo o takie które próbuję zwalczyć, albo takie, które są nieuleczalne“.

Niedawno dokonał ciekawej operacji na mumji H. J. Plenderleih z laboratorjum Brytyjskiego Muzeum.

Była to mumja faraona z drugiej dynastji. Mumja ta znajdowała się

w bardzo złym stanie.

Musiano ją naprawiać, ponieważ kość kolanowa była złamana w obu nogach, prócz tego pękły kości ramion i innych części ciała. Ponieważ kości mumji były niesłychanie kruche i łamliwe, dr. Plenderleith nadał im większą spoistość przez kąpiel w mieszaninie z żywicy. Potem dr. Plenderleith zdołał naprawić wszystkie najmniejsze pęknięcia kości. Ponieważ brakowało jednego żebra, dr. Plenderleith wstawił sztuczne żebro i dopiero wówczas oddał skompletowaną i naprawioną mumję do muzeum.

Aparat Roentgena jest dla egiptologa bardzo ważny. Archeolog może dowiedzieć się o mumji wszystko, nie odkrywając nawet

wieka drewnianej trumny.

Może nietylko określić płeć i wiek ciała lecz również stwierdzić, czy zmarły przed tysiącami lat Egipcjanin umarł śmiercią naturalną czy też wskutek choroby lub wypadku. Najwybitniejszym roentgenologiem mumji jest L. Moodie, paleopaolog muzeum Wellcome w Londynie. Sfotografował on już tysiące mumii i zdemaskował niejedną pseudomumję, nie rozwijając nawet bandaży.

—00—

Medycyna wszystko zwycięża.

CHOROBY NA WYMARCIU.

POKONANE NIEBEZPIECZEŃSTWA.

Wiele i chętnie się mówi o „dawnych dobrych czasach“, w których nasi przodkowie rzekomo znacznie lepiej się mieli, aniżeli dzisiejsi umęczeni ludzie. W rzeczywistości jednak jest odwrotnie, gdyż przed 100 laty człowiek żył w ciągłym strachu przed strasznemi chorobami, przed boleściami i innemi cierpieniami, które zagrażały jego życiu i zdrowiu. Oczywiście, że i dziś mamy jeszcze wiele trosk do zwalczenia, ale dzięki nowoczesnym badaniom naukowym udało się wiele z tych trosk przezwyciężyć.

Na wstępie musimy stwierdzić, że już od urodzenia jest nam lepiej, niż naszym przodkom. Jeszcze przed 100 laty każdy poród był wysoce niebezpieczny

dla matki i dziecka,

gdyż gorączka połogowa szalała jak niebezpieczna zaraza. Nikt nie znał przyczyny tego strasznego „bicza“ a każdy wysiłek lekarzy i akuszerek przyjścia z pomocą położnicom kończył się niepowodzeniem i zwiątpieniem. Ostatecznie udało się medycynie rozwiązać ten problem Okazało się że gorączka połogowa powstaje z zakażenia, a zarazki choroby nieświadomie przedostają się z rąk akuszerek i pielęgniarek do krwi położnic. Po ustaleniu przyczyny gorączki połogowej, za jednym zamachem położono kres szerzącej się zarazie przez zastosowanie jaknajściślejszej czystości i aseptyki przy leczeniu położnicy. Epokowe znaczenie odkrycia ilustrują dwie cyfry. Jeszcze przed stu laty na gorączkę połogową umierało 20 proc. położnic, podczas gdy najnowsze statystyki wykazują 0,15 proc. śmiertelnych wypadków. Poród zresztą dziś już nietylko że całkiem bezpieczny, ale także znacznie mniej bolesny. Zbyteczne cierpienia, które dawniej doprowadzały organizm położnicy do zdrętwienia, dziś dzięki nowoczesnym środkom znieczulającym cierpienia te znikają bez jakiegokolwiek wpływu **na normalny poród.**

Jeszcze dziś często laik obawia się dentysty czy chirurga, operacji czy plombowania zębów, jakby jakichś mąk piekielnych, choć obawa przed operacją jest dziś zupełnie nieuzasadniona. W czasach, gdy nie znano narkozy ani lokalnego znieczulania instrumentem chirurgicznym było rozpalone żelazo, piłka do przecinania nóg i kości, oraz tym podobne narzędzia tortur. Za najlepszy środek, mający znieczulić ból pacjenta uważano zrobienie jeszcze gorszej rany w innem miejscu ciała, aby w ten sposób **uzyskać „równowagę“.** Wprowadzenie chirurgicznego znieczulenia zmieniło średniowieczne narzędzie tortur w najwspanialszą funkcję medycyny.

Jak nie dające się zmienić przeznaczenia w dawniejszych czasach straszne zarazy jak: dżuma, ospa, trąd i cholera, dziesiątkowały ludność krajów cywilizowanych. Dziś wiemy, że dzięki poszukiwaczom mikrobów, życie nasze stało się spokojne i ludzkość daje sobie radę z dżumą i innemi epidemjami. Po opanowaniu przez naszych uczonych wszelkich zaraz, w nowych czasach dokonano nowych odkryć, dzięki którym zwalczamy

nieuleczalne dotąd choroby.

Malarja pociągała za sobą setki tysięcy ofiar rocznie, póki nie udało się ludzkość uwolnić od strachu przed malarją. Także syfilis, który grasował jako epidemja w cywilizowanych krajach uważany dziś jest za chorobę na wymarciu. Niesamowitą śpiączkę, do niedawna bezwzględnie śmiertelną, leczy się przy pomocy zastrzyków, blednica i inne choroby krwi znikają z powierzchni z ziemi, a katarakta, ongiś najbardziej groźna choroba oczu, może być usunięta

przez operację.

Także rachityzm, straszna „angielska choroba“ należy dziś do wymierających wrogów ludzkości, a choroby zakaźne, jak dyfteryt i zapalenie opon mózgowych nie są już tak groźne; tak samo tężec, który przed 50 laty w czasie wojen pochłaniał hekatomby ofiar, zwalczany jest dziś

przez szczepienie ochronne.

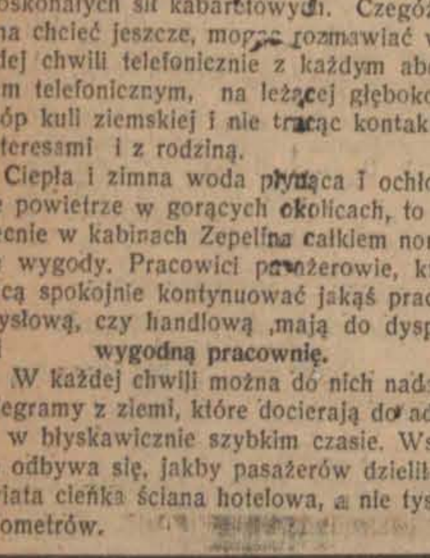
Również nieuleczalne dotąd choroby, jak pomieszanie zmysłów lub paraliż postępowy okazały się uleczalnemi. Przed niewielu laty anemja w ciężkiem stadjum pociągała za sobą śmierć pacjenta, podczas gdy dziś wiadomem jest, że choroba ta jest uleczalna.

Kto jeszcze dziś obawia się bezsenności, ten nie jest człowiekiem współczesnym. Osobom „nerwowym“, które późną nocą leżą w łóżku z otwartemi oczyma i nie mogą zaznać snu aplikuje się

środki nasenne nieszkodliwe

Tak samo postępuje się w wypadkach choroby morskiej. Nieprzyzwyczajony do podróży morskiej pasażer ma do swej dyspozycji pastylki, które przeciwdziałają skutkom choroby morskiej. — Przy pomocy atropiny i skopolaminy można zapobiec pobudliwości nerwów żołądkowych.

Niepoprawna skrzynka pocztowa.



Pijak: — Panie posterunkowy — co to za porządki.... Automat nie wydaje wcale czekolady.



Odważny żołnierz.

Podczas święta sportowego w jednej z miejscowości austrjackich, jeden z żołnierzy popisywał się śmiałemi i niebezpiecznemi skokami na rowerze z wysokiej wieży.

PODSŁUCHANE

ŚRODEK PRZECIW SSANIU PALCA.

Rozmawiają dwie paniusie:

— Z temi dziećmi, moja pani, to ciągły kłopot! Niech sobie droga pani wyobrazi: mój najmłodszy chłopiec ma już blisko trzy lata, a nie mogę go odzwyczaić od ssania ciągle wielkiego palca!

— Wie pani co, moja pani? Niech pani spróbuje posmarować mu palec musztardą, to napewno pomoże!

Po jakimś czasie obie spotykają się znowu.

— Ładna mi pani dała radę z tą musztardą!

— Co? Dziecko dalej ssie palec?

— Jeszcze jak! Ale teraz ani słyszeć nie chce o ssaniu palca bez musztardy!

Miljon nowych samochodów.

Ford otwiera wszystkie filje fabryczne.

Mimo kryzysu i w następstwie tego kurczącej się produkcji, przemysł samochodowy znajduje się w Ameryce w wyjątkowej sytuacji. Według danych ministerstwa handlu Stanów Zjednoczonych, w pierwszym kwartale na terenie USA. wyprodukowano

1.540,860 samochodów,

co w przeciwieństwie do 1,079,100 w tym samym okresie ubiegłego roku stanowi bardzo poważny wzrost. Jak z dotychczasowych danych wynika, w dalszym ciągu produkcja wzrosła i w sferach przemysłowych przeważa zdanie, iż do końca br. nie nastąpi pogorszenie. W ogólnej produkcji, niewątpliwie czołowe miejsce zajmuje Ford Motor Company. Postanowiono wyprodukować w roku 1935 przeszło 1 miljon samochodów Do tego celu

dąży się wytrwale.

Ford stopniowo otwiera wszystkie filje fabryczne. Ostatnio zostały otworzone filje montowania samochodów w Memphis, Tenn gdzie zatrudnionych będzie 1.800 robotników, tudzież w St. Paul, Minn., gdzie znajdzie zatrudnienie przeszło 2.400 robotników Narazie nie uruchomiono jeszcze montowni w Milwaukee, Wis., gdzie filja jest nieczynna od roku 1932, ale według orzeczenia urzędników z głównego zarządu zostanie uruchomiona w najbliższym czasie.

Dom olimpijski.



Na zdjęciu widoczny nowootworzony dom olimpijski dla żeglarzy w Kilonji. Dom ten pomieścić może 130 osób. Front mieści urząd pocztowy. oraz wielką, ogrzewaną salę do suszenia żagli.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.